Nr 118. Kraków, 29 Maja — Wtorek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
z przesyłką w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na czerwiec . . złr. 2·50

Od 1 czerw. do końca wrześ. 1883 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na czerwiec . . . 6 marek

Od 1 czerw. do końca wrześ. 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 maja.

Przegląd Polityczny.

Wybory do Sejmu czeskiego są jedynym w téj chwili punktem na polu wewnętrznéj polityki austryackiéj, który zwraca na siebie uwagę i którym zajmują się dzienniki. Jakoż istotnie ruch wyborczy w Czechach, jakkolwiek wybory odbędą się dopiero d. 28 czerwca, oraz 2 i 3 lipca, rozwija się już na dobre. Agitacya po obu stronach jest nader żywą, tak liberalni jak narodowcy przygotowują się z całą energią do walki. Czesi postanowili walczyć pod hasłem „zgody i jedności“ i dla tego hasła, jak piszą z Pragi, młodoczeskie stronnictwo zdecydowane jest odstąpić od pierwotnego zamiaru stawiania własnych kandydatów. Wobec okoliczności, że po stronie Czechów są wszelkie widoki nie już połowicznego, lecz walnego zwycięztwa, nie można zupełnie wierzyć doniesieniom *Vaterlandu*, że konserwatywna większa posiadłość zaproponuje kompromis wiernokonstytucyjnym. Doniesienie to pochwyciły organa liberalne i komentują je w sposób rozmaity; skrajne są stanowczo przeciw wszelkim kompromisom, umiarkowane natomiast nie widzą przyczyny, dla której stronnictwo niemieckie nie miałoby przyjąć oferty, gdyby ją rzeczywiście zrobiono.

Twierdzenie, że rozwiązanie Sejmu czeskiego stanowić miało akt nieprzyjaźny wobec Niemców, *Prager Abendblatt* nazywa bezmyślnem. Kadencya tego Sejmu ubiega w przyszłym roku, a gabinet hr. Taaffego pozostawił mu dość czasu do okazania intencyj pojednawczych. Sejm jednak czeski nic w téj mierze nie uczynił i dlatego nie może się żalić, jeżeli teraz ludność sama została powołana do objawienia swéj woli.

O prawdziwości pogłosek szerzonych w parlamentarnych kołach berlińskich o zamierzonym zjeździe trzech sprzymierzonych monarchów w Gastein, wraz z ministrami spraw zagranicznych, powątpiewa przedwczorajszy *Lloyd*, utrzymując, że w dobrze poinformowanych kołach austryackich nic o tem nie wiedzą.

Westphæl. Merkur, jeden z dzienników, popierających sprawę katolicyzmu w Prusach, pisze o obecnym stanie układów z Rzymem: „W Rzymie sprawę rewizyi organicznych ustaw majowych, uważają za *conditio sine qua non* zupełnego porozumienia się, że zaś warunek ten w Berlinie traktują zawsze jako punkt uboczny, wynika ztąd cała trudność w układach. Układy trwają jednak daléj i myliłby się, ktoby mniemał, że nota pruska z 5go maja była *ultimatum*, po którego nieprzyjęciu nastąpi zerwanie wszelkich stosunków z Kuryą rzymską.“ *Nord. Allg. Ztg* reprodukuje ten ustęp, nie dodając do tego żadnych uwag tak jakby milcząco z treścią jego się zgadzała.

Pruski *Staats-Anzeiger* ogłasza rozkaz Cesarski, aby w dniach 10 i 11 listopada obchodzić uroczyście w kościołach i szkołach ewangelickich czterechsetletnią pamiątkę urodzin Marcina Lutra. Wśród obecnych stosunków walki państwa z Kościołem, obchód ten będzie miał charakter pod wielu względami drażliwy.

W czasie obrad w parlamencie niemieckim nad ustawą o ubezpieczeniu robotników na przypadek choroby, rząd odniósł o tyle zwycięztwo, że poprawkę żądającą, aby ubezpieczenie rozciągnąć także na robotników wiejskich i leśnych, odrzucono, małą wprawdzie tylko większością dwóch głosów, które jednak obudzają w kołach rządowych nadzieję, że ustawa ta z drobnemi odmianami przez komisyę wprowadzonemi, przejdzie w trzeciem czytaniu.

K o r o n a c y a w M o s k w i e, jest obecnie jedynym wypadkiem dominującym nad całą sytuacyą polityczną. Uwaga Europy zwrócona jesst jedynie w stronę Moskwy, gdzie spełnia się ważny akt religijny i polityczny. — Wczoraj miała się odbyć sama koronacya — W ciągu dnia nadejdą telegramy o tej uroczystości. Wczorajsza *Wiener Abendpost* pisze w tej mierze: „Uroczysty akt koronacyi Cesarstwa rosyjskich, który się jutro w Moskwie odbędzie, jest wypadkiem, na który świat patrzy z wielkiem serdecznem zajęciem.— Koronacya odbędzie się wobec wysłanników wszystkich dworów i rządów— jest to fakt, który stwierdza dobre stosunki istniejące między Rosyą a jej sąsiadami. Koronacya odbędzie się wśród ludu rosyjskiego, który parze cesarskiej składać będzie dowody miłości i przywiązania. P o k ó j w p a ń s t w i e i p o k ó j m i ę d z y p a ń s t w a m i, oto jest znaczenie świetnego aktu koronacyi. Równie i ludy Austryi, które w obecności reprezentanta dworu austryackiego, upatrują rękojmię zaprowadzenia ściślejszych stosunków między dwoma mocarstwami, zasyłają do Moskwy serdeczne życzenia. Żywią one miłą nadzieję utrzymania pokoju, opierając się na mądrości monarchów, na ich miłości około dobra poddanych.“

Na tych wyrazach podyktowanych bardziej może względami etykiety, niż wyrażających myśl polityczną, ogranicza się urzędowy organ wiedeński.

Treść manifestu Cara dotąd nie jest znaną, a niedokładnemi są jeszcze doniesienia co do ogłoszonych łask, między któremi wymieniono także w telegramach amnestyę dla powstańców polskich, nie mówią jednak o wstrzymaniu zawieszonych dotąd konfiskat dóbr i pozwoleniu powrotu z deportacyi. Nie o „łaski“ zresztą tu chodzi, które są zwykłą przyprawą podobnych obchodów, a kończą się na pozorach i blichtrach, ale o istotne ulgi i uznanie praw, deptanych i gwałconych od lat dwudziestu w krajach polskich. Tego zaś nie zdaje się rokować usposobienie przeważające w rozstrzygających dziś sferach petersburskich, które dają ciągłe dowody, że idą niewolniczo za prądem nienawiści. O duchu manifestu niechcemy przesądzać, dopokąd dosłownego nie otrzymamy jego brzmienia.

Porażka, jakiéj Francya doznała świeżo w Tonkinie, jest, z wyjątkiem bolesnéj straty jenerała Rivière, który należał do zdolniejszych oficerów armii francuskiéj, zresztą mało znaczącą, a przyczyniła się do tego, że nietylko radykalista Perin ale i bonapartysta Delafosse, którzy się nowéj ekspedycyi do Tonkinu sprzeciwiali, przyłączyli teraz dwa głosy do uchwalenia na nią kredytu.

Zadaniem admirała Pierre, działającego na wodach Madagaskaru, będzie, jak donosi *Temps*, przywrócić wszystkie prawa, jakie Francya dawniej posiadała na tej wyspie, a w szczególności zmusić królowę Howasów do przyznania Francuzom prawa nabywania własności ziemskich, jak to już przyznała świeżo Anglii, Niemcom i stanom północnej Ameryki.

Ministerstwo Depretisa już jest uzupełnionem. Miejsca Zanardellego i Baccariniego zajęli Savelli i Ganala, ludzie tych samych odcieni, ale mniej wydatni. Większość popierająca ministerstwo pozostanie więc taką samą, jaką była w chwili, kiedy wotum zaufania uchwalała.

Angielski program reform, jaki Turcyi ma być zaproponowanym tak dla Armenii, jak i dla innych prowincyi, jest już, jak donosi *Standard*, wypracowanym i ma być bezzwłocznie w Konstantynopolu wręczonym. „Przyczyni się on zapewne“, są dalsze słowa pomienionego dziennika, „do pomnożenia *archiwum* Wysokiej Porty.“

Program banku krajowego.

(Dokończenie.)

III.

Z pożyczek hipotecznych, przez Bank krajowy udzielać się mających, ma prawo korzystać wszelka własność nieruchoma, tak ziemska, jak miejska. Sama przecież natura rzeczy wywołuje potrzebę uczynienia różnicy pomiędzy większą i średnią własnością ziemską z jednej, a małą własnością ziemską z drugiej strony, jak również pomiędzy nieruchomościami, położonemi w znaczniejszych, a nieruchomościami, położonemi w innych miastach kraju. Większa i średnia własność ziemska, jak niemniej nieruchomości w znaczniejszych miastach kraju, mogą z kredytu procentowego korzystać b e z p o ś r e d n i o, wchodząc wprost w stosunek z Bankiem krajowym. Ażeby wszakże [illegible] biorących pożyczkę, dopuścić do kredytu rzeczonego [illegible] ściańska i nieruchomości położone w mniejszych miastach, koniecznie szukać należy pośrednictwa tych, którzy, zostając z jej posiadaczami w bliższem zetknięciu, są w możności dokładnie zbadać [illegible] tego, kto jej żąda, [illegible] skuteczność [illegible] boru [illegible] której [illegible] stawionym [illegible] korzyść, byłby najczęściej doprowadzonym do upadku.

Już sam wzgląd na wysokość kosztów administracyi oddziału pożyczkowego, którymby obejmował drobną własność ziemską całego kraju, wykazuje [illegible] tu rzeczowego. Sama własność włościańska w całym kraju [illegible] tworza [illegible] gospodarstw; — koszta administracyi musiałyby przeto pochłaniać [illegible] chociażby [illegible] siałby [illegible]. Dotychczasowa działalność Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie jest pod tym względem przykładem bardzo pouczającym. Zakład ten, od początku swego istnienia po koniec r. z. udzielił 69,415 pożyczek, — musiał przeto prowadzić tyleż oddzielnych rachunków; — co spowodowało, iż przy ogólnej sumie 6,646,057 złr. 15 ct., jaką z końcem r. z. miał na pożyczkach, udzielonych 38,172 gospodarstwom włościańskim, poniósł w tymże roku 199,885 złr. 85 cent. kosztów administracyi (125,000 złr. na same płace urzędników); — co wyobraża przeszło 3% od sumy tychże pożyczek.

Nie mogąc przeto wchodzić z małą własnością w stosunek bezpośredni, Bank krajowy musi przedewszystkiem wyjednać dla siebie pomoc powiatowych władz autonomicznych. Pod zwierzchnictwem niektórych Wydziałów powiatowych, już w niektórych powiatach isniejące kasy powiatowe są organami najbardziej odpowiedniemi do wykonywania pośrednictwa przy udzielaniu pożyczek hipotecznych małej własności i przy ściąganiu rat. Można mieć nadzieję, że wkrótce za inicyatywą Rad powiatowych powstaną się instytucye lokalne w powiatach, w których jeszcze nie istnieją, że przeto w ciągu lat kilku będzie istnieć w każdej miejscowości organ przez władze autonomiczną kontrolowany, o dobro mieszkańców dbały i do niesienia pomocy obywatelskiej chętny. Wtedy zaś misya banku krajowego [illegible] całym obszarze kraju będzie mogła korzystać z kredytu rzeczowego, przez Bank krajowy udzielanego.

IV.

Przy obecnem obciążeniu ziemi wyżej nad połowę a przynajmniej do połowy jej wartości, pomoc kredytowa w powyższych zamknięta ramach nie dosięgnie bez wątpienia tam, gdzie jest najwięcej oczekiwaną, a zarazem, gdzie dla kultury krajowej jest najpotrzebniejszą [illegible] środków pieniężnych na nakłady, mające na celu bezpośrednie powiększenie produkcyi rolniczej. Mam tu głównie na myśli drenowanie roli i nawadnianie łąk, melioracye, z pomocą których [illegible] zawodne, skoro wydajność plonów potęgują do tego stopnia, iż zarazem po ich dokonaniu [illegible] rodziła poprzednio. [illegible] majątków ziemskich, w których zostały przeprowadzone.

Bank krajowy nie jest wszakże upoważnionym przez swój statut do udzielania pożyczek hipotecznych na drugą połowę wartości majątku ziemskiego, a nawet nie ma na to odpowiedniego zasobu pieniężnego, [illegible] funduszu na koszta drenowania i nawadniania.

Ułatwianie wykonywania melioracyj tego rodzaju wchodzi zresztą w poczet obowiązków państwowych i staje się wszędzie zadaniem interesu ogólno-krajowego; należy więc mieć nadzieję, że i w kraju naszym [illegible] pomocy pieniężnej i bez ułatwień [illegible].

Bank krajowy zaś mógłby im nieść usługi, gdyby do rozporządzenia jego oddano fundusz [illegible] melioracyjnych [illegible] wyłącznie przeznaczonych. Wtedy bowiem ustawa wskazywałaby zarazem sposób udzielania tych pożyczek i sposób ich zabezpieczenia; na czem [illegible].

Innego rodzaju usługi, jakich rolnictwo od banku krajowego oczekuje, nie dadzą się [illegible] powiatów i gmin [illegible] kowego, — o którym niżej wspomnę.

V.

W oddziale ś c i ś l e b a n k o w y m statut banku krajowego przewiduje udzielanie pożyczek w obligacyach komunalnych powiatom i gminom.

Niezwłoczne spożytkowanie tego dozwolenia leży w interesie całego kraju, skoro dostarczanie funduszu na dokonywanie dzieł użyteczności ogólnej powiatów i gmin, będzie zarazem ułatwiać rozwój kultury krajowej. Budowa nowych dróg bitych, szkół, szpitali, koszar — regulacya rzek, niebędących rzekami publicznemi, — dostarczanie kredytu spółkom wodnym i przedsiębiorstwom melioracyjnym, — porządkowanie miast i ulepszanie ich warunków hygienicznych, — zgoła, każde zadanie nie przestające mieć na celu interesu ogólnego, chociaż ma być spełnionem w granicach jednego powiatu, lub jednej gminy i zawsze więcej lub mniej ściśle związane z interesem całego kraju, — nie będzie powstrzymywanem lub opóźnianem dla braku środków materyalnych, jak to nie rzadko dziać się musiało dotychczas.

Pożyczki w obligacyach komunalnych zaciągać także mogą stowarzyszenia, istniejące na zasadach odpowiadających ustawie z d. 9 kwietnia 1873 r., ilekroć stowarzyszeniom tym powiat lub gmina udzielić zechcą solidarnego poręczenia.

Tym przeto sposobem mogą być polepszanemi warunki kredytu w miejscowościach, w których obecnie pieniądz jest zbyt drogim; co znowu powinnoby dawać popęd do pracy, a więc oddziaływać dodatnio na rozwój przemysłu, zwłaszcza drobnego i domowego.

Pożyczki w obligacyach komunalnych mogą wreszcie stawać się środkiem ratunku nawet dla jednostek. Mam tu wyłącznie na myśli przerażającą liczbę włościan, upadających pod ciężarem długu, zaciągniętego nieoględnie, a jeszcze bardziej pod ciężarem zaległości rat pożyczkowych, których jednorazowo zaspokoić już nie są w możności [1]). Są zaś między nimi i tacy, którzy już zostali lub wkrótce będą z własności wyzuci, a którzy przecież mogliby jeszcze do niej powrócić, lub się przy niej utrzymać, gdyby im przyszła z pomocą ta ręka, która będąc im najbliższą, powinnaby właśnie poczuć się naprzód do obowiązku, jaki w obecnem położeniu pozostaje do spełnienia [2]).

W znacznej części obowiązek ten cięży bezwątpienia na całym kraju, skoro nie może być rzeczą dla ogółu obojętną, los tylu włościan utratą własności zagrożonych, lub już z niej wyzutych, a jeszcze bardziej, jaki żywioł zajmie ich miejsce w organizmie narodowym. Kraj wszakże uczynił już zadosyć tej części powyższego obowiązku, jaka przypadała na jego udział. Tworząc bowiem bank krajowy i dając mu zarazem prawo do udzielania pożyczek w obligacyach komunalnych, zapewnił fundusze, ułatwiające spełnienie drugiej części zadania, już wyłącznie zależnej od samego społeczeństwa krajowego.

Nikt nie zdołałby jej ani podjąć, ani spełnić łatwiej i pożyteczniej od zarządu samychże powiatów lub gmin, który, będąc w najbliższem a ciągłem zetknięciu z obdłużonymi, dokładniej niż ktobądź jest w możności ocenić, w jaki sposób obdłużonemu dopomódz, na jakie raty zaległość rozłożyć; czy wywłaszczonego można przy gospodarstwie utrzymać, lub którego z miejscowych włościan do kupna osady zachęcić w razie, gdyby wywłaszczony już do niej powrócić nie mógł.

Więc na gminach cięży przedewszystkiem obowiązek zajęcia się odkupieniem osad już zlicytowanych; dotychczasowa zaś skuteczna działalność stowarzyszeń, które zadanie to nawet dla cudzej pomocy już w niektórych powiatach podjęły, przynosi dowód, że wykonanie tego obowiązku przy dobrej woli nie jest trudnem.

Jeżeli więc z jednej strony instytucye miejscowe w powiatach, podejmując się udzielania pożyczek hipotecznych, ułatwią włościanom spłatę uciążliwych długów; a z drugiej strony, jeżeli gminy zajmą się odkupieniem osad, w drodze egzekucyi już sprzedanych, i same nadadzą tym osadom odpowiednie przeznaczenie, rozprószoną zostanie czarna chmura nad przyszłością licznych rodzin, a nawet nad organizmem naszego społeczeństwa wisząca, słusznie przejmująca uczuciem zaniepokojenia umysły wyższe, mające zawsze na głównym celu dobro publiczne.

VI.

Inne atrybucye banku krajowego są w statucie szczegółowo wymienione. Wprowadzając w czyn myśl, jaka temu towarzyszyła, bank krajowy sta-

[1]) Włościanie byli w dniu 1 stycznia b. r. dłużnymi jednemu tylko Zakładowi kredytowemu włościańskiemu we Lwowie, tytułem r a t z a l e g ł y c h sumę 1.467,874 złr. 50 cent.

[2]) Zakład kredytowy włościański we Lwowie od początku swego istnienia wyjednał sprzedaż przez publiczną licytacyę 2,941 gospodarstw włościańskich. Z tej liczby osoby trzecie nabyły 797 gospodarstw, pozostaje jeszcze w toku sądowym 453 gospodarstw, sam zaś zakład musiał nabyć 1.691 gosp., z których 900 gospodarstw wróciło do posiadania wywłaszczonych lub ich rodzin.

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(12)

ROZDZIAŁ V.

(Ciąg dalszy).

Tak gwarząc co wieczór, oczekiwali powrotu księcia — tymczasem namiestnik przedstawiał co bliższym towarzyszom pana Longina Podbipiętę, który, jako człek słodki, odrazu pozyskał serca, a okazawszy przy próbach z mieczem olbrzymią swą siłę, powszechny sobie zjednywał szacunek. Opowiadał on już temu i owemu o przodku Stowejce i o ściętych trzech głowach, zamilczał tylko o swoim ślubie, nie chcąc się na żarty narażać. Szczególniej podobali się sobie z Wołodyjowskim, a to dla zobopólnej serc czułości; po kilku też dniach chodzili razem wzdychać na wały, jeden do gwiazdki zawysoko świecącej, by ją mógł dostać, alias do księżniczki Anny, drugi do nieznanej, od której go trzy ślubowane głowy oddzielały.

Ciągnął nawet Wołodyjewski pana Longina do draganów, ale Litwin postanowił sobie koniecznie zapisać się pod znak pancerny, by pod Skrzetuskim służyć, o którym z rozkoszą dowiedział się w Łubniach, że wszyscy mają go za rycerza pierwszej wody i jednego z najlepszych oficerów książęcych. A właśnie w chorągwi, w której pan Skrzetuski porucznikował, otwierał się wakans [illegible], przezwiskiem *miserere mei*, który od dwóch tygodni obłożnie chorował i był bez nadziei życia, bo mu się wszystkie rany od wilgoci pootwierały. Do trosk miłosnych namiestnika dołączył się jeszcze i smutek z grożącej straty starego towarzysza i doświadczonego przyjaciela; nie odstępował też po kilka godzin dziennie ani piędzią od jego wezgłowia, pocieszając go jak umiał i krzepiąc nadzieją, że jeszcze niejedną wyprawę razem odbędą.

Ale starzec nie potrzebował pociechy. Konał sobie wesoło na twardem łożu rycerskiem, obciągniętem końską skórą i z uśmiechem prawie dziecinnym spoglądał na krucyfiks zawieszony nad łożem. Skrzetuskiemu zaś odpowiadał:

— *Miserere mei* mości poruczniku! już ja sobie idę po swoją lafę niebieską. Ciało na mnie takie od ran dziurawe, że o to się tylko boję, czy święty Piotr, który jest marszałkiem Bożym i ochędóstwa w niebie doglądać musi, puści mnie do raju w tak podziurawionej sukni. Ale mu powiem: Święty Piotruńku! zaklinam cię na ucho Malchusowe, nie czyńże mi wstrętu, boć to poganie tak mi popsowali szatki cielesne... *miserere mei*! a będzie jaka wyprawa śgo Michała na potencyę piekielną, to się stary Zakrzewski przyda jeszcze.

Więc porucznik, choć jako żołnierz tyle razy śmierć oglądał i sam ją zadawał, nie mógł łez wstrzymać, słuchając tego starca, którego zgon do pogodnego zachodu słońca był podobny. Aż jednego ranka zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach i cerkwiach łubniańskich, zwiastujące śmierć pana Zakrzewskiego. Tegoż dnia książę z Sieńczy przyjechał, a z nim panowie Bodzyński i Lassota, oraz cały dwór i dużo szlachty w kilkudziesięciu kolaskach, bo zjazd u pana Suffczyńskiego był niezmierny. Książę wyprawił wspaniały pogrzeb, chcąc uczcić zasługi zmarłego i okazać, jak się w ludziach rycerskich kocha. Asystowały więc w pochodzie żałobnym wszystkie regimenty stojące w Łubniach, na wałach bito z hakownic i rusznic. Kawalerya szła od zamku aż do kościoła farnego w mieście bojowym ordynkiem, ale ze zwiniętemi banderyami; za nią piesze regimenta z kolbami do góry. Sam książę przybrany w żałobę, jechał za trumną w pozłocistej karecie, zaprzężonej w ośm białych jak mleko koni, mających grzywy i ogony pofarbowane na ponsowo i kiście strusich piór czarnej barwy na głowach.— Przed kolaską postępował oddział janczarów, stanowiących przyboczną straż książęcą, tuż za kolaską paziowie przybrani z hiszpańska na dzielnych koniach, dalej wysocy urzędnicy dworscy, dworzanie rękodajni, pokojowcy, nakoniec hajducy i pajucy. Kondukt zatrzymał się naprzód u drzwi kościoła, gdzie ksiądz Jaskólski powitał trumnę mową, poczynającą się od słów: „Gdzie tak śpieszysz mości Zakrzewski?“ — Potem przemawiało jeszcze kilku z towarzystwa, a między nimi i pan Skrzetuski, jako zwierzchnik i przyjaciel zmarłego. Następnie wniesiono ciało do kościoła i tu dopiero zabrał głos najwymowniejszy z wymownych: ksiądz jezuita Muchowiecki, który mówił tak górnie i ozdobnie, że sam książę zapłakał. Był to bowiem pan nadzwyczaj tkliwego serca i dla żołnierzów ojciec prawdziwy. Dyscypliny przestrzegał żelaznej, ale pod względem hojności, łaskawego traktowania ludzi i opieki, jaką otaczał nietylko ich samych, ale ich dzieci i żony, nikt się z nim nie mógł porównać. Dla buntów straszny i niemiłosierny, był jednak prawdziwym dobrodziejem nietylko szlachty, ale i całego swego ludu. Gdy w czterdziestym szóstym roku szarańcza niszczyła plony, to czynszownikom za cały rok czynsz odpuścił, poddanym kazał wydawać zboże ze śpichlerzów, a po pożarze w Chorolu wszystkich mieszczan przez dwa miesiące swoim kosztem żywił. Dzierżawcy i podstarościowie w ekonomiach drżeli, by do uszu księcia wieść o jakowych nadużyciach lub krzywdach ludowi czynionych nie doszła. Sierotom taka była opieka zapewniona, że przezywano je na Zadnieprzu „książęcemi detynami.“ Czuwała nad tem sama księżna Gryzelda przy pomocy ojca Muchowieckiego. Ład tedy panował we wszystkich ziemiach książęcych, dostatek, sprawiedliwość, spokój, ale i strach, bo w razie najmniejszego oporu nie znał książę miary w gniewie i karaniu, tak w jego naturze łączyła się wspaniałomyślność ze srogością. Ale w owych czasach i w owych krainach, tylko ta srogość pozwalała się krzewić i plenić ludzkiemu życiu i pracy, jej tylko dzięki powstawały miasta i wsie, rolnik wziął górę nad hajdamaką, kupiec spokojnie towar swój prowadził, dzwony spokojnie wzywały wiernych na modlitwę, wróg nie śmiał granicy przestąpić, kupy łotrów ginęły na palach, lub zmieniały się w rządnych żołnierzy, a kraj pustynny rozkwitał.

Dzikiej krainie i dzikim mieszkańcom takiej potrzeba było ręki, na Zadnieprze bowiem szły najniespokojniejsze z Ukrainy żywioły, ciągnęli osadnicy, nęceni wolą i żyznością ziemi, zbiegowie chłopi ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, przestępcy uciekający z więzień, słowem, jakoby rzekł Livius: *pastorum convenarumque plebs transfuga ex suis populis*. Utrzymać ich w ryzie, zmienić w spokojnych osadników i wtłoczyć w karby osiadłego życia mógł tylko taki lew, na którego ryk drżało wszystko.

Pan Longinus Podbipięta pierwszy raz w życiu księcia na pogrzebie ujrzawszy, własnym oczom uwierzyć nie mógł. Słysząc bowiem tyle o sławie jego, wyobrażał sobie, że musi to być jakiś olbrzym o głowę rodzaj ludzki przewyższający, a tymczasem książę był wzrostu prawie małego i dość szczupły. Młody był jeszcze, liczył dopiero trzydziesty szósty rok życia, ale na twarzy jego widne już były trudy wojenne. O ile bowiem w Łubniach żył jak król prawdziwy, o tyle w czasie licznych wypraw i pochodów dzielił niewczasy prostego towarzysza, jadał czarny chleb i sypiał na ziemi na wojłoku, a że większa część życia schodziła mu na pracach obozowych — więc odbiły się one na jego twarzy. Wszelako oblicze to na pierwszy rzut oka zdradzało nadzwyczajnego człowieka. Malowała się w nim żelazna, nieugięta wola i majestat, przed którym każdy mimowoli musiał uchylić głowy. Widać było, że ten człowiek zna swoją potęgę i wielkość, i gdyby mu jutro włożyć koronę na głowę, nie czułby się ani zdziwionym, ani przygniecionym jej ciężarem. — Oczy miał duże, spokojne, prawie słodkie, jednakże gromy zdawały się być w nich uśpione, i czułeś, że biada temu, ktoby je rozbudził. Nikt też znieść nie mógł spokojnego blasku tego spojrzenia, i widywano posłów, wytrawnych dworaków, którzy stanąwszy przed Jeremim, mieszali się i nie umieli zacząć dyskursu. Byłto zresztą na swojem Zadnieprzu król prawdziwy. Z kancelaryi jego wychodziły przywileje i nadania: „My po Bożej myłosti kniaź i hospodyn“ etc. Nie wielu też i panów za sobie równych poczytywał. Kniaziowie z krwi dawnych władców bywali u niego marszałkami. Takim był w swoim czasie i ojciec Heleny, Wasil Bułyha Kurcewicz, który to ród przecie, jak się wyżej wspomniało, wyprowadzał się od Koryata, a w samej rzeczy od Rurykowiczów pochodził.

Było w księciu Jeremim coś, co mimo wrodzonej mu łaskawości, trzymało ludzi w oddaleniu. Kochając żołnierzy, on sam poufalił się z nimi; z nim nikt nie śmiał się poufalić. A jednakże rycerstwo, gdyby mu kazał konno w przepaście dnieprowe skoczyć, uczyniłoby to bez wahania.

Po matce Wołoszce odziedziczył on cerę białą, tą białością rozpalonego żelaza, od której żar

nie się instytucyą rzeczywiście użyteczną, o ile zdoła zapomocą czynionych przez siebie ułatwień rozbudzić inicyatywę prywatną, od której rozwój w dziedzinie ekonomicznej jest wszędzie zależnym. Nie na to bowiem został utworzonym, aby inicyatywę tę zastępując, sam stawał się fabrykantem, lub handlującym. Nie ma on zajmować się bezpośrednio produkcyą krajową, ale winien jej jedynie pomoc przez udzielanie kredytu. Nie może przeto, ani zakładać, ani prowadzić fabryk, rzemiosł lub handlu, gdyż zajęcia te należą do sfery spekulacyjnej, która instytucyi krajowej powinna być najzupełniej obcą; do sfery, w której najsilniejszą dźwignią jest wszędzie osobisty interes jednostek; interes ten zaś, nad działalnością Instytucyi, jaką ma być bank krajowy, dominować nie powinien.

Nie może ona wreszcie przyjmować udziału w żadnych spółkach handlowych, prowadzonych na zysk lub stratę, i także należących do sfery spekulacyjnej; poczytuje bowiem za najgłówniejszy swój obowiązek, stać na czujnej straży grosza publicznego, którym instytucya ta została wyposażoną, a więc najtroskliwiej przestrzegać, aby grosz ten nie był narażanym na niebezpieczeństwa, każdej spekulacyi towarzyszące.

Pozostając poza jej sferą, bank krajowy winien natomiast nieść wszelkie ułatwienia kredytowe każdej gałęzi przemysłu, a więc i każdej z tych, które w naszym kraju dotychczas rozwinąć się nie potrafiły, a zwłaszcza każdej, której brak jest szkodliwym dla ekonomii krajowej. Wszelka więc inicyatywa prywatna w dziedzinie ekonomicznej powinna znaleść w banku pomoc kredytową, miarkowaną jedynie względami na jego bezpieczeństwo.

Inicyatywa prywatna wchodzi w zakres dobrze pojmowanych obowiązków obywatelskich każdego, komu nie są obojętnemi przyszłe losy Ojczyzny, kto przeto nie zapomina, że narody jeszcze nie giną i nie umierają z chwilą utraty swego bytu państwowego, ale, jak to poucza księga dziejów całej ludzkości, mogą się stawać coraz biedniejszemi, marnieć a nawet wyginąć, gdy zaniedbują wzmacniać swój organizm, gdy go nie czynią zdolnym do skutecznego prowadzenia codziennej walki konkurencyjnej z innemi narodami, walki stającej się coraz widoczniejszą koniecznością tegoczesnych społeczeństw, i gdy w tej walce zostaną ostatecznie pokonanemi.

O tej nieubłaganej konieczności nie powinnyby zapominać ani na chwilę wszystkie bez wyjątku warstwy naszego społeczeństwa; ta konieczność powinnaby właśnie stawać się najsilniejszym bodźcem do inicyatywy prywatnej w każdej dziedzinie działalności społecznej, w takiej zwłaszcza, w której nas wyprzedziły ościenne narody.

Inne instytucye są powołane nieść tej inicyatywie pomoc w innych dziedzinach; bank krajowy nie powinien spuszczać z pamięci, że na jego udział przypadła dziedzina ekonomiczna, w kraju dotychczas zaniedbana, tem skwapliwiej przeto podniesienia przemysłu od inicyatywy prywatnej wyczekująca, że więc nieść tejże inicyatywie pomoc kredytową ma widoczny obowiązek.

Powyżej zakreślone granice, w których bank krajowy rozwijać winien swą działalność, nie zaspokoją bezwątpienia tych, którzy mniemają, że jakakolwiek instytucya finansowa lub kredytowa przez sam fakt swego istnienia, stanie się źródłem, z którego wytryśnie ogólny dobrobyt; którzy przeto z utworzeniem banku krajowego zbyt przesadne łączą nadzieje.

Dobrobyt, zawsze i wszędzie, był i jest nagrodą oszczędności i pracy jednostek, tworzących społeczeństwo. Na pierwszą bank krajowy nie będzie mieć żadnego wpływu; drugiej zaś nie zastąpi, chociaż ułatwienia kredytowe, jakie ma czynić, powinnyby stawać się jej bodźcem.

Wyciągnięcie większego lub mniejszego pożytku z istnienia tej instytucyi, będzie przeto zależnem od samego społeczeństwa krajowego.

Pomimo tak skromnego zakresu i tylko pośredniego na rozwój ekonomiczny wpływu, uczyni ona zadosyć głównej myśli, która jej utworzeniu towarzyszyła, jeżeli posłuszna przepisom statutu, który jej wskazuje, co czynić, a czego strzedz się powinna, stanie się z czasem instytucyą solidną. Od większego lub mniejszego stopnia tej solidności zależnym będzie większy lub mniejszy wpływ banku krajowego na warunki kredytowe i na stopę procentową, a tem samem większy lub mniejszy pożytek z jego istnienia.

Lwów, dnia 25 maja 1883.

Antoni Wrotnowski.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 27 maja.

(§§) Nowy poseł kołomyjski do Rady państwa, Dr Bloch, przyjechał dziś do Lwowa i przedstawił się dygnitarzom tak rządowym jak i autonomicznym. U p. Marszałka krajowego Dr Bloch powtórzył to wszystko, co zaraz po wyborze swoim telegrafował do dzienników polskich, zapewniając uroczyście, że przyjmuje ofiarowany mu mandat z najlepszemi intencyami. P. Marszałek oczywiście zachęcał Dra Blocha do wytrwania w tym szlachetnym zamiarze, zapewniając go, że jeżeli ziści swoje przyrzeczenia i położy dla kraju zasługi, może być pewnym, iż z czasem wraz z mandatem Schreibera przejdzie na niego także powaga i szacunek, jakim zaszczycało obywatelstwo polskie zmarłego rabina krakowskiego. Ponieważ Dr Bloch ze Lwowa udaje się do Kołomyi, Buczacza i Śniatyna, aby poznać wyborców swoich, więc będzie mógł zaraz czynem okazać, że szczerze wynurzał się tak przed prasą polską, jak i następnie przed Marszałkiem krajowym. Dotąd tedy sprawa Dra Blocha, uważana z początku za wielką klęskę polityczną dla kraju, zaczyna się wyjaśniać w sposób pocieszający. Sam fakt, że Dr Bloch wybrany został wbrew uchwale komitetu centralnego, wykluczającej go jako kandydata niezamieszkałego w Galicyi, nie da się już cofnąć. Za to odpowiedzialni są wyborcy w pierwszym, a Dr Bloch — który zrzeczeniem się kandydatury mógł zapobiedz temu faktowi — dopiero w drugim rzędzie. Złamanie karności obywatelskiej wśród wyborów stanowi wszędzie i zawsze jedno z ciężkich wykroczeń, ale może z czasem pójść w zapomnienie pod warunkiem, że uchylone zostaną złe skutki. Dr Bloch stara się dotąd usilnie uspokoić opinię publiczną pod tym względem, więc w miarę jak sobie zjednać potrafi najpierw zaufanie a potem uznanie, pomoże także wyborcom swoim naprawić błąd popełniony wobec obywatelstwa polskiego. Do takich usiłowań należy tylko zachęcać Dra Blocha.

Niespodziankę sprawił p. minister oświecenia Wydziałowi krajowemu, oświadczając, że gotów jest oddać szkołę garncarską w Kołomyi w zarząd reprezentacyi kraju. P. minister nie ma na myśli takiego tylko zarządu, żeby Wydział krajowy prowadził tylko administracyę, rząd zaś nadawał kierunek i wykonywał niejako zwierzchni nadzór. Rząd gotów jest owszem wyłączyć zupełnie szkołę kołomyjską z kategoryi swoich zakładów i odstępuje krajowi cały inwentarz z prośbą usilną, aby już na przyszłej sesyi sejmowej powzięto uchwałę w sprawie tego „na przyszłość wielce rokującego zakładu." Jestto niespodzianka, o której powiedzieć nie można nawet konwencyonalnego epitetu, że jest „miłą." Będzie to może trochę niegrzecznie wyjawić prawdę o genezie całego projektu właśnie w chwili, gdy p. minister oświecenia bawi u nas w gościnie, ale *magis amica veritas*! Zresztą sprawa ta pójdzie zapewne na rachunek, jakiego hofrata *a là* p. Bauer, który, jak wiadomo, przed dwoma laty niejako z wagonu kolejowego przypatrzył się stosunkom, i orzekł wbrew opinii poprzedniego delegata ministeryalnego p. Hermana, że we Lwowie nie jest wcale potrzebną osobna szkoła garncarska, skoro już istnieje taki zakład w Kołomyi. Wracając do sprawy dziś traktowanej, zaznaczam, że prezent rządowy dziwnie zbiegł się w protokóle Wydziału krajowego z rozpaczliwą skargą garncarzy kołomyjskich na nauczyciela p. J. Bächera, który nie zna, ani polskiego, ani ruskiego języka, zatem nie może być pożytecznym dla uczniów szkoły kołomyjskiej. Skarżą się jeszcze garncarze kołomyjscy na p. Bächera, że to, czego właśnie wyuczyć powinien elewów swoich (zaprawiania farb), trzyma w tajemnicy, dopóki nie otrzyma gwarancyj zapewniających jego pozycyi urzędniczej na przyszłość. Już dziś szkoła kołomyjska nie wielu ma uczniów, a skarżący się garncarze stawiają jej jeszcze smutniejszy horoskop. Mimo to wszystko zakład kołomyjski pozostanie zakładem „wiele — jak mówi p. minister — na przyszłość rokującym," jeżeli kraj przyjmie prezent niespodziewany i zreorganizuje naukę. Sami garncarze kołomyjscy tak mówią w skardze swojej, a oni pewni są najkompetentniejszymi znawcami warunków rozwoju. Ale prezent ten powinien być stosownie podany np. na reskrypcie zapewniającym stałą subwencyę rządową. Wymaga tego słuszność i ten wzgląd, że zakład uznany przez sam rząd, za „wiele na przyszłość rokujący," ma wszelki tytuł do takiej pomocy, jaką przyznano innym może mniej rokującym.

Ruch wyborczy we Lwowie jest tak słaby, jak nigdy przedtem. Wysilono się przy wyborze posła do Rady państwa, więc teraz nastąpiła reakcya. Jeżeli w ostatniej chwili nie pojawią się nowi kandydaci, to komitet absolutnie nie będzie mógł inaczej postąpić, jak tylko zaproponować ponowny wybór wszystkich posłów dotychczasowych. A cóż powiedzą na to pp. rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy w całym kraju kazali wybierać swoich kandydatów, a teraz nawet we Lwowie widzą się pominiętymi, chociaż najznamienitszemu ich reprezentantowi p. Wacławowi Dąbrowskiemu, także z drugiego tytułu, jako prezydentowi stołecznego miasta, niejako należy się mandat poselski.

Wiedeń 23 maja.

Fakt, uważany już od dawna za nieunikniony wobec systemu panującego dzisiaj w Austryi, w rzeczy samej się urzeczywistnił. Czeski Sejm prowincyonalny został rozwiązany, nowo zaś mający się wybrać zwołany do Pragi na dzień 5-go lipca r. b.

Fakt ten był już przewidywany, jednakże w niektórych sferach sprawił niespodziankę, chociaż przyznać należy, że pisma partyi niemiecko-liberalnej traktują całą sprawę z wielką rezygnacyą, oddając się tej nadziei, że mniejszość Czechów w Sejmie czeskim nie będzie tak znaczną, aby mogła stawić zaporę opozycyi większości Niemców, w przeprowadzeniu zmiany w ustawie wyborczej do Sejmu prowincyonalnego, ponieważ do tego potrzeba $^{2}/_{3}$ większości głosów.

Już przed paru dniami niektóre pisma niemiecko-liberalne otwarcie wypowiedziały, że skoro tylko Czesi w Sejmie nad czeskiem prawem politycznem rozprawiać będą, wtedy Niemcy, zamiast odpowiedzi, wystąpią ze Sejmu; a wystąpienie Niemców ze Sejmu prowincyonalnego już dzisiaj uważane jest, jak jedyny i najlepszy środek; aby powstrzymać w ostatniej chwili zbyt daleko posunięte wymagania Czechów.

Dają się także słyszeć głosy twierdzące, jakoby już w kraju minęły czasy spokojne i ciche, jakoby tylko mądrej przewadze Niemców było do zawdzięczenia, że czeski Sejm prowincyonalny nie stał się dotąd widowiskiem namiętności i aspiracyj politycznych, i że Czesi, skoro teraz będą w większości, z każdej sposobności korzystać będą, aby Niemców uciskać i uciemiężać, aby niemieckość złamać; my przeciwnego jesteśmy zdania i sądzimy, że Czesi użyją władzy, która im się, w stosunku do ludności, dawno należała, a której przez tak długi przeciąg czasu pozbawieni byli, w sposób rozumny i praktyczny; że starać się będą nietylko bronić i osłaniać mniejszość niemiecką, lecz przy każdej sposobności pojednawczymi i zgodnymi się okażą, aby wreszcie położyć koniec istniejącym dotąd niesnaskom i zapewnić krajowi spokój, bez którego nie może się rozwijać i postępować.

Dlatego uważać należy rozwiązanie czeskiego Sejmu prowincyonalnego, naturalnie, jeżeli nowo mający się wybrać Sejm pojmie swoje zadanie lepiej, niżeli to dotąd było, za początek nowej ery, mogącej Czechom wreszcie przynieść spokój i zgodę narodową.

Jeżeli bowiem prawo i sprawiedliwość szanowane będą, a idea wyrozumiałości górować będzie, wtedy ani Niemcy, ani Czesi niczego się nie potrzebują obawiać.

Dzisiaj już niektóre dzienniki niemiecko-liberalne namawiają do walki *a outrance*, apelując do Niemców, aby w niczem Czechom nie ustępowali i bronili się zacięcie i walecznie; Czesi nie będą uciskać Niemców, ani im dokuczać, i zupełnie jest niewłaściwa obawa niemieckich centralistów, że już się skończyła jedność państwa, i że teraz się zacznie federalizm.

Każdy Sejm prowincyonalny, dbający o kraj i działający w kierunku patryotycznym, a takim też będzie przyszły Sejm prowincyonalny czeski, mimo swojej większości czeskiej, a może właśnie z powodu tej większości, musi sobie za regułę postawić: oddać krajowi to, co się krajowi należy; państwu zaś to, co jest państwa.

Ogólne jest zdanie, że na 76 posłów niemieckich, Czesi w $^{2}/_{3}$ większość mieć będą, czyli około 166 głosów; w tutejszych zaś kołach politycznych obiega wiadomość, że wiceprezes Izby deputowanych, ks. Jerzy Lobkowitz zostanie mianowany marszałkiem czeskiego Sejmu.

N. Pan nadał adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Feliksowi Kruszyńskiemu tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych; mianował zaś starszego zarządcę salin Juliusza Draka radcą górniczym, zarządców salin Teodora Zechentera, Józefa Waydowicza i Stanisława Rogoyskiego starszymi zarządcami salin, a zarządcę górniczego Jakescha starszym zarządcą górniczym w etacie administracyi salin w Galicyi i Bukowinie.

Minister skarbu mianował oficyała kancelaryjnego krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Edwarda Moszyńskiego dyrektorem urzędów pomocniczych tejże dyrekcyi.

Wybory.

Odbieramy z Nowego Sącza telegram p. Lipińskiego, w którym oświadcza, że nigdy przeciw panu Żukowi Skarszewskiemu kandydatury swojej nie stawiał.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju zatwierdził następujące kandydatury w okręgach mniejszych posiadłości:

1) Na okręg Tłumacz-Tyśmienica X. Franciszka Sawę.

2) Na okręg Sambor-Staremiasto-Starasól p. Michała Popiela.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju ogłasza kandydaturę p. Stanisława Brykczyńskiego w okręgu m. Stanisławowa.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju wezwał marszałków powiatowych, w których siedzibie odbywają się wybory z większych posiadłości, aby zwołali zjazdy wyborców i przedstawili im następującą listę osób, których wybór do Sejmu komitet centralny uważa za pożądany:

1) Dr Leon Biliński, profesor uniwersytetu i poseł do Rady państwa. 2) Józef Jasiński, poseł do Rady państwa. 3) Dr Anatol Lewicki, profesor gimnazyalny. 4) Dr Mar. Madejski, adwokat krajowy. 5) Dr Antoni Małecki, członek Izby panów. 6) Edmund Mochnacki, radca Wydziału krajowego. 7) Dr Edward Rittner, profesor uniwersytetu i poseł do Rady państwa. 8) Dr Zygmunt Sawczyński, radca szkolny. 9) Ludwik Wierzbicki, zastępca dyrektora ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Dr Zdzisław Marchwicki wysłał do zwolenników swej kandydatury do sejmu z miasta Drohobycza, następujący telegram:

Ponieważ walka wyborcza w m. Drohobyczu przybiera nader drażliwy charakter, przeto nie chcąc, aby moje nazwisko mogło być wmięszane w ewentualne zajścia, odstępuję od zamiaru stawiania mojej kandydatury do sejmu w okręgu wyborczym m. Drohobycza, a dziękując moim zwolennikom za okazaną mi życzliwość, proszę, aby od wszelkiej agitacyi na moją korzyść powstrzymać się chcieli.

Dziennik Polski otrzymał następujące listy:

Dochodzą mnie wieści, że niektórzy wyborcy z mniejszych posiadłości okręgu Rohatyn-Bursztyn zamierzają oddać swe głosy na mnie. Oświadczam niniejszem, że nie zamyślam ubiegać się o krzesło poselskie. Głosowałem w komitecie za kandydaturą p. Mieczysława Onyszkiewicza.

Upraszam przeto szanownych wyborców, aby głosy swoje oddali p. Onyszkiewiczowi.

Stratyn 20go maja 1883 r.

Stanisław hr. Krasicki.

Z upoważnienia zgromadzonych dnia 18 b. m. w Kołomyi wyborców większych posiadłości, mam zaszczyt zaprosić panów wyborców większych posiadłości okręgu Kołomyjskiego, na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie w Kołomyi d. 4 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu w lokalnościach Rady powiatowej.

Kołomyja 25go maja 1883 roku.

Jasiński.

Tarnów 25go maja. Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego miejskiego uzyskał p. Ryszard Zawadzki 19. a p. Dr Rutowski 3 głosy na kandydata poselskiego do sejmu krajowego z miasta Tarnowa.

Sprawy zagraniczne.

Koronacya w Moskwie.

Now. Wrem. tak opisuje iluminacyę Kremlu podczas uroczystości koronacyjnych:

Według zachowywanego tradycyjnie podczas koronacyi carów zwyczaju, w przeddzień samego obrzędu koronacyjnego będą illuminowane mury i strzelnice starożytnej twierdzy Kremlu, cerkiew św. Wasyla błogosławionego, dwa ogrody kremlińskie, dwa teatra Wielki i Mały, tudzież — w samym środku Kremlu wysoka dzwonnica, znana pod nazwą dzwonnicy Iwana Wielkiego.

Projekt teraźniejszej illuminacyi ułożył pułkownik od Inżynierów Fabricius przy pomocy artysty Bojcowa.

Po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu tego projektu przez cara, wykonanie całej illuminacyi zlecone zostało kapitanowi saperów Radiwanowskiemu I, któremu dodano do pomocy cywilnego inżyniera, Radiwanowskiego II i inspektora oświetlenia rządowych teatrów w Petersburgu Szyszce. Oprócz zaś tego przydzielono do nich, specyalnie do elektrycznego oświetlenia dzwonnicy, poruczników marynarki: Gwerytinowa i Radionowa, porucznika inżynierów Tagulajewa, porucznika artyleryi Iwanowa i inżyniera portu kronsztadzkiego Tarnowskiego.

Podczas uroczystości koronacyjnych zapalać będą codziennie 300.000 świec stearynowych w lampionach i latarniach, 4,500 lampek elektrycznych Edissona, 10 wielkich słońc elektrycznych mających 40,000 świec każde, 10 słońc elektrycznych mniejszych o sile 7.000 świec każde i nadto 100 pudów (około 45 cetnarów) różnobarwnych ogni bengalskich i greckich.

Na blankach murów fortecznych kremlińskich, tudzież na szczycie wież i strzelnic będą paliły różnokolorowe lampki szklanne, z których w połączeniu z lampionami chińskiemi, utworzone będą tarcze, cyfry, girlandy i armatury. Od strony zaś Krasnego placu, pomiędzy wieżami Spasską i Nikolską, gorzeć będą wielkie przezroczyste herby cesarstwa, a na wieży senackiej [illegible] ogromna gwiazda, [illegible] monogram cara i carowej. Z obu stron tego herbu, w symetrycznem tu i owdzie oddaleniu w arkadach murów utworzone będą armatury. Nadto ze szczytów tychże wież Spasskiej, Senackiej i Nikolskiej spuszczać się będą olbrzymie wieńce z gęsto obok siebie umieszczonych, różnobarwnych latarni, przytwierdzone z drugiej strony do cyfr, wzniesionych wysoko ponad murami.

Najwyższe piętra wież, zarówno jak ich dachy i szczyty, będą illuminowane różnobarwnemi lampkami szklannemi o świecach stearynowych, których knoty, celem jaknajrychlejszego zapalenia, połączone będą nicią saletrowaną.

Na blankach i strzelnicach wież będą palone bezustannie różnokolorowe ognie bengalskie. Na platformie wieży Tajnickiej, gdzie stoją zazwyczaj działa forteczne, będzie urządzony wodotrysk, jący na sześć sążni wyżej od najwyższej strzelnicy kremlińskiej. Strumień wody w tym wodotrysku oświecanym będzie ciągle światłem elektrycznem o różnych kolorach.

Na bramie Borowieckiej, tudzież na wieżach fortecznych: Wodowoznej, Tajnickiej i Beklemiszowskiej ustawione są reflektory, dla skierowania wielkich słońc elektrycznych ku różnym punktom Moskwy. Siła tych słońc wynosi od 10 do 40 tysięcy świec stearynowych. Potrzebne dla wzbudzenia toku elektrycznego machiny dynamo-elektryczne i 7 lokomobil, stanowiących razem siłę 75 koni mieszczą się w szopach, nowozbudowanych przy murach obwodowych Kremlu.

Oprócz tego ustawiono na murach 10 mniejszych słońc elektrycznych o sile 700 świec każde, które otrzymają elektryczność od 10 silnych bateryj galwanicznych. Dzwonnica Iwana Wielkiego będzie oświeconą 3.500 lampkami elektrycznemi systemu Edissona, których palniki rozpalone są za pomocą machin dynamo-elektrycznych, poruszanych 17 lokomobilami, umieszczonemi w zakładzie Lista, gdzie wzniesiono dla nich dwa obszerne budynki. Siła tych 17 lokomobil równa się stu ośmdziesięciu koni. Od fabryki Lista do dzwonnicy Iwana Wielkiego przeciągnięto na słupach 60 izolowanych drutów, długości 340 sążni (około 800 metrów) każdy.

Elektryczne lampki Edissona ugrupowane są na dzwonnicy w kształcie wieńców i festonów, tudzież linij, wzdłuż architektonicznych linij mu-

---

bije, i czarny jak skrzydło kruka włos, który na całej głowie podgolony, z przodu tylko spadał bujniej i obcięty nad brwiami zasłaniał mu połowę czoła. Nosił się po polsku, o ubiór niezbyt dbał, i tylko na wielkie uroczystości nakładał kosztowne szaty, ale wówczas świecił cały od złota i kamieni. Pan Longin w kilka dni później był obecny na takiej uroczystości, gdy książę dawał posłuchanie panu Rozwanowi Ursu. Audyencye posłów odbywały się zawsze w sali tak zwanej niebieskiej, gdyż na jej suficie firmament niebieski wraz z gwiazdami pendzlem gdańszczanina Helma był wyobrażony. Zasiadał tedy książę pod baldachimem, z aksamitu i gronostajów na wyniosłem krześle, do tronu podobnem, u którego podnóżek był blachą pozłocistą obity; za księciem zaś stał ksiądz Muchowiecki, sekretarz marszałek kniaź Woronicz, pan Bogusław Maskiewicz, dalej paziowie i dwunastu trabantów z halabardami, przybranych po hiszpańsku; głębie sali przepełnione były rycerstwem w świetnych strojach i ubiorach. Pan Rozwan prosił w imieniu hospodara, by książę swym wpływem i grozą imienia wyrobił u chana zakaz Tatarom budziackim wpadania do Wołoszczyzny, w której corocznie straszliwe szkody i spustoszenia czynili, na co książę odpowiedział piękną łaciną, że Budziaccy niebardzo samemu chanowi byli posłuszni, że jednakże gdy na kwiecień spodziewa się Czausa murzy posła chanowego u siebie, będzie przez niego upominał się u chana o krzywdy wołoskie. Pan Skrzetuski poprzednio już zdał relacyę ze swego poselstwa i podróży, oraz ze wszystkiego, co słyszał o Chmielnickim i jego na Sicz ucieczce. Książę postanowił posunąć kilka pułków ku Kudakowi, ale nie przywiązywał wielkiej do tej sprawy wagi. Tak więc gdy nic nie zdawało się zagrażać spokojowi i potędze zadnieprskiego państwa, rozpoczęły się w Łubniach uroczystości i zabawy, tak z powodu posła Rozwana, jak i dlatego, że panowie Bodzyński i Lassota oświadczyli się wreszcie uroczyście w imieniu wojewodzica Przyjemskiego o rękę starszej księżniczki Anny, na którą prośbę otrzymali i od księcia i od księżnej Gryzeldy odpowiedź pomyślną.

Jeden tylko mały Wołodyjowski cierpiał nad tem niemało, a gdy Skrzetuski próbował wlać mu otuchę w serce, odpowiadał:

— Dobrze tobie, bo gdy jeno zechcesz, Anusia Borzobohata cię nie minie. Już tu ona o tobie bardzo wdzięcznie przez cały czas wspominała; rozumiałem z początku, iż w tej myśli, by zazdrość w Bychowcu *excitare*, ale widzę, że chciała go na hak przywieść, i chyba dla ciebie jednego czulszy w sercu żywi sentyment.

— Co tam Anusia! Wróćże sobie do niej, *non prohibeo*. Ale o księżniczce Annie przestań myśleć, gdyż to jest to samo, jakbyś chciał feniksa czapką na gnieździe przykryć.

— Wiem ci to, że ona jest feniksem, i dlatego z żalu po niej pewnie umrzeć mi przyjdzie.

— Żyw będziesz i wraz się zakochasz, byle jeno nie w księżniczce Barbarze, bo ci ją drugi wojewodzic z przed nosa sprzątnie.

— Ażali serce jest pachołkiem, któremu rozkazać można; ażali oczom zabronisz patrzyć na tak cudną istotę, jak księżniczka Barbara, której widok dzikie nawet bestye poruszyć byłby zdolny?

— Masz djable kubrak! — wykrzyknął pan Skrzetuski. — Widzę, że się bez mojej pomocy pocieszysz; aleć to powtarzam: wróć do Anusi, bo z mojej strony żadnych impedimentów mieć nie będziesz.

Anusia jednak ani myślała rzeczywiście o Wołodyjowskim. Natomiast drażniła ją, zaciekawiała i gniewała obojętność pana Skrzetuskiego, który, wróciwszy po tak długiej nieobecności, prawie na nią nie spojrzał. Wieczorami tedy, gdy książę z co przedniejszymi oficerami i dworzany przychodził do bawialnej komnaty księżnej, by zabawić się rozmową, Anusia wyglądając z za pleców swej pani (bo księżna była wysoka, a Anusia niska), świdrowała swemi czarnemi oczkami w twarzy namiestnika, chcąc mieć rozwiązanie tej zagadki. Ale oczy Skrzetuskiego, również jak myśl, błądziły gdzieindziej; a gdy wzrok jego padał na dziewczynę, to taki zamyślony i szklanny, jak gdyby nie na tę patrzał, do której śpiewał niegdyś:

> Jak tatarska orda,
> Bierzesz w jasyr corda...

— Co mu się stało? — pytała sama siebie rozpieszczona faworytka całego dworu, i tupiąc drobną nóżką, czyniła postanowienie rzecz tę zbadać. Nie kochała się ona wprawdzie w Skrzetuskim, ale przyzwyczaiwszy się do hołdów, nie mogła znieść, by na nią nie zważano, i gotowa była ze złości sama się rozkochać w zuchwalcu.

Razu tedy jednego, biegnąc z motkami dla księżnej, spotkała pana Skrzetuskiego, wychodzącego z przyległej sypialnej komnaty książęcej. Naleciała na niego jak burza, prawie go potrąciła piersią, i cofnąwszy się nagle, rzekła:

— Ach! jakem się przestraszyła! Dzień dobry waćpanu!

— Dzień dobry pannie Annie! Czyliż takowe monstrum ze mnie, bym aż miał pannę Annę przestraszać?

Dziewczyna stała ze spuszczonemi oczkami, kręcąc w palcach końce warkoczów, przestępując z nóżki na nóżkę, i niby zmięszana odpowiedziała z uśmiechem:

— E nie! to to nic... wcale nie... jak matkę kocham!

Nagle spojrzała na porucznika i znów zaraz spuściła oczy.

— Czy się waćpan gniewasz na mnie?

— Ja? Alboż panna Anna dba o mój gniew?

— Co prawda, to nie!... Miałabym też o co dbać! Może waćpan myślisz, że zaraz będę płakała? Pan Bychowiec grzeczniejszy...

— Jeśli tak, to nie pozostaje mi nic innego, jak, ustąpiwszy pola panu Bychowcowi, zejść z oczu panny Anny.

— A czy ja trzymam?

To rzekłszy, Anusia zastąpiła mu drogę.

— To waćpan z Krymu powraca? — spytała.

— Z Krymu.

— A co waćpan z Krymu przywiózł?

— Przywiozłem pana Podbipiętę. Wszakże go panna Anna już widziała. Bardzo to miły i stateczny kawaler.

— Pewnie, że milszy od waćpana. A po co on tu przyjechał?

— By panna Anna miała na kim swojej mocy popróbować. Aleć radzę ostro się brać, bo wiem jeden sekret o tym kawalerze, dla którego jest on niezwyciężony... i nawet panna Anna z nim nic nie wskóra.

— Dlaczegóż to on jest niezwyciężony?

— Bo się nie może żenić.

— A co mnie to obchodzi! Czemuż to on nie może się żenić?

Skrzetuski pochylił się do ucha dziewczyny — ale rzekł bardzo dobitnie i głośno:

— Bo czystość ślubował.

— Nie mądryś waćpan! zawołała prędko Anusia i w tejże chwili furknęła jak ptak spłoszony.

Tego wieczora jednak popatrzyła pierwszy raz uważniej na pana Longina. Gości dnia tego było niemało, bo książę wyprawiał pożegnalną ucztę dla pana Bodzyńskiego. Nasz litwin przybrany starannie w biały atłasowy żupan i ciemno-niebieski aksamitny kontusz wyglądał bardzo okazale, tembardziej, że przy boku zamiast katowskiego zerwikaptura zwieszała mu się lekka krzywa szabla w pozłocistej pochwie.

Oczka Anusi strzelały na pana Longina po trochu umyślnie, na złość panu Skrzetuskiemu. Byłby tego jednakże namiestnik nie zauważył, gdyby nie Wołodyjowski, który trąciwszy go łokciem, rzekł:

— Niechże mnie jassyr spotka, jeśli Anusia nie wdzięczy się do tej chmielowej tyczki litewskiej.

— Powiedzże to jemu samemu.

— Pewnie, że powiem. Dobrana będzie z nich para.

— Będzie ją mógł nosić zamiast spinki u żupana, taka właśnie jest między niemi proporcya.

— Albo zamiast kitki na czapce.

Wołodyjowski podszedł do Litwina:

— Mośćpanie, rzekł, niedawno jakeś tu przybył, ale frant widzę z waści nie lada.

— A to czemu bratenku dobrodzieju? a to czemu?

— Boś nam tu najgładszą dziewkę z fraucymeru już zbałamucił.

Dobrodzieju! rzekł Podbipięta składając ręce, co waćpan mówisz najlepszego?

— Spojrzyj waszmość na pannę Annę Borzobohatą, w której się tu wszyscy kochamy, jak to ona na waści dziś oczkiem strzyże. Pilnuj się jeno, żeby z waści dudka nie wystrzygła, jako z nas powystrzygała.

To rzekłszy Wołodyjowski, zakręcił się na pięcie i odszedł, pozostawiając pana Longina w zdumieniu. Nie śmiał on nawet zrazu spojrzeć w stronę Anusi i po niejakim dopiero czasie rzucił znienacka okiem — ale aż zadrżał. Z poza ramienia księżnej Gryzeldy dwoje jarzących ślepków patrzyło na niego istotnie z ciekawością i uporem. *Apage satanas* pomyślał Litwin i oblawszy się jak żaczek rumieńcem, uciekł w drugi kąt sali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rów. Oprócz tego z obu stron dzwonnicy z lampek ułożono dwa wielkie herby państwowe, na samej zaś dzwonnicy, po stronie zwróconej do Zamoskworzecza, ułożono monogram Cara i Carowej, a ze stron, zwróconych do Krasnego ganku i do Małokremlowskiego pałacu — wieńce z koronami i z rokiem, w którym się odbywa koronacya.

Prawit. Wiestnik tak pisze o uroczystym wjeździe Cara, carowej i ich orszaku do Kremlu.

Wjazd uroczysty Cesarza odbył się: dzień zaiste radosny dla Moskwy i Rosyi. Przez całą noc na ulicy Twerskiej kipiały roboty, wykończano ozdoby i pokrywano bruk grubą warstwą wilgotnego piasku. O 3ej w nocy zamknięto wjazdy z przyległych ulic i placów, oprócz niektórych, mających być zamkniętemi po południu. Trudno wyobrazić sobie piękności ulicy Twerskiej w jej uroczystem przybraniu. Czerwone aksamitne, złotem haftowane draperye, z portretami carów dynastyi Romanowych, olbrzymie maszty z różnokolorowemi flagami, barwne kobierce, wieńce naturalnej i sztucznej zieloności i kwiatów, miliony powiewających chorągiewek, tarcze z herbami, armatury, dekoracye iluminacyjne — wszystko to nadaje ulicy postać jakiejś czarodziejskiej galeryi z powieści arabskich. Niezwykły ruch, który ożywiał te okolice ostatniemi dniami, przemienił się nagle w cichość uroczystą. Ani turkotu powozów, ani okrzyków przekupni ulicznych nie słychać, sklepy wszędzie zamknięte, wszędzie panuje cichość i porządek wzorowy. Ranek zaświtał prześliczny, ciepły, chociaż matowy, przyćmione blaski słońca ułatwiają widok dalszej perspektywy. O 8ej rano zaczęli się schodzić widzowie. Na balkonach, w otwartych oknach, nawet na podstawach gazowych latarni i na dachach domów — wszędzie tłumy ludu oczekującego w cichości. Ten i ów trzyma w ręce dziennik z ceremoniałem wjazdu. Przybywa wojsko i umieszcza się gęstym szpalerem z obu stron ulicy. O 10ej w ulicach: Wielkiej, Nikickiej i Małej Dmitrowce rozpoczyna się ruch powozów w kierunku ku parkowi Petrowskiemu. Cała ta droga usypana piaskiem. Osoby, spieszące do pawilonów, w których mają spotkać orszak, tudzież do trybun, zasiadają opodal i dochodzą do swych miejsc piechotą. Bulwary przepełnione ludem.

Z uderzeniem godziny 2ej po południu daje się słyszeć 9 wystrzałów z baszty Tajnickiej i jednocześnie głos dzwonu Iwana Wielkiego, podchwycony następnie przez tysiące innych dzwonów całej wielkiej stolicy. To hasło otwarcia uroczystego pochodu. Lud zdejmuje czapki i żegna się pobożnie. Trzy sygnałowe strzały armatnie od strony pałacu Petrowskiego dają znak, że Car siadł na koń. Krocie ludu zafalowały wzruszone. Zjawienie się początku pochodu od strony Dworcowej powitanem zostało olbrzymiem długo nieustającem „hurra!“ Lud wzrusza się tak bardzo, że wszystkie czapki wzlatują do góry, a tu i owdzie widać płaczących. Zaledwo jadący na przedzie orszaku konno policmajster Ogarew zrównał się z bramą tryumfalną, aliści na jej szczyt wyrzuconą została flaga, a takaż sama druga w tejże chwili dała się widzieć na wieży strażniczéj Twerskiéj, trzecia na dzwonnicy Iwana Wielkiego, a wówczas jedenasty wystrzał wiwatowy powitał zbliżającego się w świetnym orszaku Cara. Przejście orszaku pod bramą tryumfalną zajęło równo pół godziny. Za Ogarewem jechał pluton konnych żandarmów, za nimi zaś postępowali: szwadron osobistej straży carskiej w pąsowych kaftanach z przewieszonemi przez ramiona karabinami i szwadron dragonów gwardyi. Dalej około czterdziestu delegatów od podwładnych Rosyi narodów azyatyckich. Wszyscy strojni w malownicze wschodnie kostiumy. Następnie liczne deputacye ziem kozackich, przedstawiciele znakomitej szlachty na koniach pod dowództwem moskiewskiego marszałka gubernialnego, skorochody (laufry) w pstrych strojach i kapeluszach zdobnych różnokolorowemi piórami, Arabi w białych zawojach, czarnych, złotem szytych kurtkach i czerwonych spodniach, oddział strzelców carskich w malowniczych kostiumach narodowych. Następnie jeden najwyższy i dwaj niżsi mistrze ceremonii w paradnych złoconych powozach, konna kawalkada kamerjunkrów i szambelanów, kilkanaście złoconych karet z dworskimi urzędnikami drugiej klasy i orszakiem książąt zagranicznych, Wielki marszałek dworu z berłem w ręku w odkrytym powozie. Znów karety dworskie złocone, wiozące urzędników dworskich pierwszej klasy i członków Rady państwa. Za nimi drugi marszałek dworu w odkrytym powozie z berłem, szwadron kawalergardów i szwadron gwardyi konnego pułku. Środek pochodu stanowi Car na białym arabskim koniu w zwykłym jeneralskim mundurze z wstęgą Andrejewską i czarnej barankowej czapce. Za nim jadą konno: następca tronu, Wielcy książęta i książęta zagraniczni w wielkich uniformach z orderami rosyjskiemi. Gdzie tylko zbliżał się Car, wszędzie grzmiały orkiestry wojskowe hymn narodowy, grany dotąd, aż ukazały się karety ks. Badeńskiej i Oldenburskiej. Orszak Cara oddziela od karety carowej liczna kawalkada jenerał-adjutantów i osób należących do orszaku książąt zagranicznych. Carowa ma na sobie białą srebrem przetykaną suknię kroju rosyjskiego. Również wszystkie Wielkie księżne, damy dworu i księżniczki ubrane są w szaty rosyjskie, przetykane złotem, z wiązaniami na głowach zdobnemi w perły i drogie kamienie.. W. ks. Ksenia Aleksandrówna ma na głowie różowe wiązanie, haftowane srebrem i brylantami. Oprócz wymienionych w programie ceremoniału księżniczek, przyłączyła się do orszaku carowej królowa Grecka. Na spotkanie orszaku z każdej cerkwi znajdującej się po drodze wychodzi duchowieństwo w pontyfikalnych strojach z krzyżami i obrazami. U łuku tryumfalnego ks. Dołgorukow z adjutantami, u starej tryumfalnej bramy miejscowy „Gołowa“ (prezydent miasta) z orszakiem radzców, tudzież cechy rzemieślnicze. Przy monasterze „Strastnym“ moskiewskie ziemstwo, przy domu jenerał-gubernatora moskiewska szlachta, administracya i sądownictwo.

Przy kaplicy Matki Boskiej Iwerskiej cały orszak zatrzymał się. Car zsiadł z konia, carowa zaś, W. ks. Ksenia i inne księżniczki wysiadły z karet. Na ganku kaplicy usłanym czerwonym suknem, spotyka Cara i carową archijerej z krzyżem i święconą wodą. Pocałowawszy krzyż, cesarstwo wchodzi do kaplicy na modlitwę, zkąd, gdy po krótkiej chwili powraca, wita ich okrzyk ludu, głos dzwonów i strzały działowe. Orszak postępuje dalej przez „Krasny“ plac ku bramie „Spaskiej,“ gdzie spotyka Cara komendant fortecy, na krużganku zaś soboru Uspieńskiego członkowie synodu. Wstąpienie Cara do soboru ogłoszonem zostanie ludowi 85 wystrzałami z dział. Opuściwszy sobór Uspieński, po pocałowaniu w nim relikwij i obrazów, Car z małżonką i orszakiem udał się już piechotą do soboru Archanielskiego, gdzie go spotkał archijerej twerski. Dalej wstąpił jeszcze do soboru Błahowieszczeńskiego, poczem ścieżką usłaną czerwonem suknem, udał się przez główny ganek do wielkiego pałacu. Tu na najniższym stopniu krużganku W. marszałek koronacyjny powitał cesarstwo chlebem i solą. Wkroczeniu zaś Cara do wnętrza pałacu, towarzyszyło 101 wystrzałów z dział fortecznych.

Wieczorem chmury rozprószyły się zupełnie i zapanowała piękna majowa pogoda. O zmroku poczynają zapalać wspaniałą iluminacyę. Wszystkie ulice przepełnione ludem strojnym świątecznie i pełnym radości.

„Wiestnik Jewropy“ o pamiętnikach Murawiewa.

(Ciąg dalszy).

„Od pierwszych chwil przybycia jenerała Murawiewa na Litwę, cała atmosfera, że się tak wyrażę, przesiąkła postrachem. Każdy odczuwał nieszczęście, ale nikt ani pojęcia nie miał, co się niezadługo stanie. Dreszcz przejął winnych i niewinnych. Z liczby sprawców powstańczego ruchu żadnego już wtedy na miejscu nie było. Jedni pouciekali, a inni zginęli w potyczkach. Zwrócono się zatem do ludzi najzupełniej spokojnych i zaopiniowano, że i tacy bez winy nie są, że może zbywać jedynie na dowodach przeciw nim ale na równi ze wszystkimi za winnych uważać ich należy. Odbywane w każdej porze dnia i nocy rewizye po mieszkaniach zarówno urzędników jak i osób prywatnych nie zaspokajały Murawiewa. „Znam ja ich — odzywał się nieraz — chytry to naród.“ Pewnego dnia, w rannej porze, na skutek rozesłanych z Wilna nocą telegraficznych depesz, oddziały wojsk pod dowództwem oficerów i przy asystencyi urzędników cywilnych wtargnęły jednocześnie dla dopełnienia rewizyi do wszystkich władz prezydyalnych w sześciu guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej. Chciano pozyskać dowody przeciw urzędnikom polskiego pochodzenia, wobec których możnaby ich obwinić, że lubo w powstaniu czynnego udziału nie brali, ale dla ruchu powstańczego życzliwie usposobieni byli. W tym celu przetrząśnięto bez żadnych rezultatów: archiwa, biblioteki, sale posiedzeń — zaglądano w „ziercała“ i pod „ziercała“ a po szkołach przewracano książki i kajeta.

„Zarządzenia te, jak się pokazało, maskowały tylko powzięte z góry zamiary i obeszłoby się bez nich zupełnie, bo los urzędników i nauczycieli wyznania katolickiego w całym kraju zachodnim od pierwszej chwili przyjazdn hr. Murawiewa był stanowczo zdecydowany. W niezadługim też czasie wszystkich usunięto ze służby bez śledztwa i sądu. Charakter teroryzmu stawał się coraz więcej jawnym; zasady i dążności wygłaszano otwarcie. Winnym był nietylko ten, który łączył się z powstaniem lub sprzyjał mu w duchu, lecz bez różnicy każdy Polak i katolik. Zaczęło się fanatyczne prześladowanie wiary i narodowości. Kwestya o byt polityczny zeszła z pola, a zawrzała walka o zagładę cywilizacyi i plemienia.

„Gwałtowne wydalenie ze służby wszystkich katolików było dopiero wstępem do podjętej sprawy. Wkrótce władze gubernialne otrzymały rozkaz sporządzenia list imiennych osób, znanych w sferach miejscowych ze swego wpływu moralnego i tem samem powszechnie szanowanych. I „przestępców“ takich kazano uwięzić, a następnie etapami poprowadzić na Sybir, lub w głąb Rosyi na krańce wschodu.

„Mocą tego rozkazu co tylko wyróżniało się rozumem i szlachetnością, porywano z domów i bez „murawiewowskiego“ sądu z całemi rodzinami pędzono razem z kryminalistami zwykłym szlakiem drogowym, dla tych ostatnich wytkniętym. W liczbie uwięzionych i wytransportowanych w taki sposób znajdowały się osoby znane z uległości dla władzy państwowej, osoby, które strawiły lata w usługach rządu i otwarcie wszelkim ruchom były przeciwne.

„Z pośród zesłańców tej kategoryi wielu (na zasadzie znanego Wierzbołowskiego manifestu) zostało powróconych z wolnością wszakże zamieszkiwania nadal nie w miejscach poprzedniego swego pobytu; lecz jedynie w granicach Królestwa. Niektórzy za powrotem wystąpili z podaniami do senatu o przyznanie wysłużonych pensyj emerytalnych, co też uwzględnionem było wobec przeświadczenia o niewinności proszących. Moglibyśmy nawet wymienić nazwiska tych, którzy znajdowali się w podobnem położeniu, ale nie czujemy się do tego w prawie. Niejednego obraziłoby to, inni pragną już tylko spokoju i radziby zapomnieć o całej przeszłości, a wielu ciężką swą boleść za doznaną krzywdę poniosło do grobu.

„Od pierwszej chwili przyjazdu do Wilna, hr. Murawiew okazał szczególną gorliwość w nakładaniu i egzekwowaniu kontrybucyj, oraz rozmaitego rodzaju kar. Kontrybucye wymierzano niezależnie od zwyczajnych podatków i innych należności i stanowiono raz po raz. Dzieliły się one na rozmaite kategorye, z których jedne wnoszono do kas skarbowych, inne zaś, nie wiadomo dlaczego, kazano odsyłać wprost do Wilna, do kancelaryi jenerał-gubernatora. Rzetelnej cyfry tych ostatnich z czasu nie zbyt długiego stosunkowo pobytu w Wilnie Murawiewa, nie byłby w stanie nikt oznaczyć, nawet w przybliżeniu. Nikt ich bowiem nie liczył ani kontrolował, ile że do podobnej kontroli nikomu nie przysługiwało prawo.

„Tak jednak owe kontrybucye jak i wydalenie urzędników katolików, oraz uwięzienie i transportowanie w sposób tak udręczający tylu tysięcy ludzi, którzy nic nie zawinili, wszystko to stanowiło zaledwie prolog do rzeczywistego teroryzmu, jaki wkrótce zapanował nad tą cichą nie tak dawno krainą, a który jak tuman czarnych chmur zawisły ponad głowami, przejął panicznym strachem mieszkańców, zostawionych samym sobie i pozbawionych wszelkiej nadziei ratunku. W nierozłącznej parze z teroryzmem szła demoralizacya, która rozpleniła wszelkiego rodzaju plugawstwo. Denuncyacye i szpiegostwa wkradły się do każdej niemal warstwy społeczności, a wielu, jak się pokazało, rzuciło się do tego szlachetnego rzemiosła jedynie dla własnej obrony w przekonaniu, że w takim charakterze w obec władzy mogą być bezpieczniejsi. Ludzie pod wpływem ciągłego strachu i niepewności o jutro, tracili głowy i wyraźnie dziczeli. Ojciec lękał się własnego syna, brat brata. Fałszywe oskarżenia tak się upowszechniły, że ostatecznie gubernatorowie i naczelnicy powiatowi musieli zwrócić się do ich autorów i pociągać ich do odpowiedzialności, jak o tem przekonywa zamieszczony poniżej urzędowy dowód. Więzienia przepełnione były ludźmi rozmaitych stanów, których obwiniano nie o udział czynny w powstaniu, lecz o „sympatyczne dlań usposobienie“, — o „sprzyjanie organizacyi rewolucyjnej“, — o „zamiary wywołania buntu“, słowem o przestępstwa, na których określenie musiały być dopiero dobierane wyrazy. Wyroki śmierci spełniano coraz częściej. Każda prawie więcej zaludniona miejscowość była ich widownią. Polskiego języka zabroniono używać pod karą w publicznych miejscach i zebraniach, ostrzegały o tem porozlepiane wszędzie plakaty.

Pobyt Ministrów w Krakowie.

W sobotę po odbytej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę *Collegium novum*, p. Minister oświecenia zaczął zajęcia swoje w Krakowie odwiedzinami X. Biskupa krakowskiego. Do p. dyrektora Jana Matejki przybył p. Minister oświecenia wraz z J. E. Namiestnikiem, delegatem hr. Badenim, rektorem uniwersytetu X. kan. Pelczarem i konserwatorem prof. Łepkowskim. W objaśnieniu treści obrazu „Sobieski pod Wiedniem“ wyręczył mistrza, przyjmującego p. Ministra, sekretarz szkoły sztuk pięknych p. Gorzkowski, tłómacząc szczegóły obrazu w języku francuskim.

Ze szkoły sztuk pięknych z X. Rektorem, p. Konserwatorem i Delegatem Namiestnictwa udał się p. Minister do kościoła N. Maryi Panny, gdzie prawdziwe wzbudził w nim zajęcie wielki ołtarz; X. infułat Bober pokazywał p. Ministrowi osobliwości bogatego skarbca tej świątyni. Następnie w towarzystwie X. Pelczara, hr. Badeniego i prof. Łepkowskiego zwiedził p. Minister katedrę na Wawelu, skarbiec, groby królewskie, gdzie XX. kanonicy: prałat Matzke, kustosz katedralny X. Midowicz i podkustoszy X. Polkowski oprowadzali dostojnego gościa.

Z Wawelu X. Rektor udał się z p. Ministrem i Radcą sekcyjnym, referentem spraw naszego uniwersytetu do klinik, gdzie oczekiwali profesorowie i znaczna liczba uczniów wydziału medycznego. Ztamtąd udano się do ogrodu botanicznego. P. Minister okazywał wielkie zajęcie się zakładami uniwersyteckiemi, zwłaszcza zaś w *Collegium phisicum* doświadczeniami nowych odkryć prof. Dra Wróblewskiego i Dra Olszewskiego.

W muzeum księstwa Czartoryskich bar. Conrad podziwiał skarby sztuki i zabytków, tam zgromadzone i podpisał się po polsku: „C. k. minister oświecenia.“ Przyjmowali go w zakładzie dyrektor p. Bentkowski i bibliotekarz p. Biskupski. Wreszcie zwiedził p. Minister muzeum techniczno-przemysłowe. Oględziny te miasta i jego kościołów i muzeów wzbudzały żywe zajęcie; wyraził tylko bar. Conrad swe zadziwienie na widok przystawki przy teatrze. Miejscowi oswoili się już z tym budynkiem w stylu humorystycznym, turystów atoli uderza ona bardzo i psuje poważny i estetyczny charakter miasta.

Uczta w Sukiennicach.

O godz. 6-ej rozpoczął się obiad, którym grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońs. podejmowało przybyłych na uroczystość założenia kamienia węgielnego dostojników.

Honorowe miejsca zajęli zaproszeni goście, a mianowicie: biskup krakowski, ministrowie baron Conrad, bar. Ziemiałkowski i Dunajewski, namiestnik hr. Potocki, Prezydent Izby Dr Smolka, prezes akademii Dr Majer, p. Jan Matejko, prezes apelacyi Dargun, del. hr. Badeni, tajny radca Paweł Popiel, hr. Henryk Wodzicki, p. Dawid, szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, radcy dworu Heyling Degenfeld i Englisch, Alfred Milieski prezes Rady pow. krakowskiej, hr. Artur Potocki, poseł Leon Chrzanowski — pan Dyonizy Skarżyński, hr. Br. Lasocki, Henryk Kieszkowski, radca budownictwa Księżarski. W pośród profesorów Uniwersytetu Jagiell. zajął miejsce b. profesor szkoły głównej warsz. Paweł Popiel.

Pod koniec obiadu rozpoczęły się toasta.

Toast na cześć N. Pana,

wniesiony przez rektora Uniwersytetu.

Kiedy przed trzema blisko laty miłościwie nam panujący Cesarz i Król przyjmował hołdy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyrzekł do nich, że gorąco pragnie rozwoju tej prastarej szkoły. Słowom tym dały świadectwo czyny, a najświeższym ich pomnikiem gmach nowy. Na murach tego gmachu zapisuje się niezatartemi głoskami imię Franciszka Józefa, ku trwałej potomnych pamięci; ale zapisane ono krom tego na tablicach twardszych niż marmur, droższych niż złoto, bo na sercach naszych. Tak, siewcy oświaty, mistrzowie *Almae Matris* wysoko cenimy tę tak życzliwą opiekę nad oświatą narodową, a za miłość okazaną naszej M a t c e płacimy miłością. I nietylko my sami, ale wszystka ludność tego kraju, wdzięczna za to, że jej wolno czuć, myśleć i pracować wedle ducha narodowego, a w harmonii z dobrem państwa. Szlachetny monarcha orężem sprawiedliwości i dobroci podbił sobie serca polskie, to też z głębi tych serc, przywiązanych a szczerych — bo wstrętną nam obłuda, obcym walenrodyzm, wznosi się okrzyk: Cześć i wdzięczność najżyczliwszemu Opiekunowi *Almae Matris* i narodu naszego! niechaj otoczon błogosławieństwem Niebios i miłością wszystkich ludów swoich, dzierzy szczęśliwie rządy monarchii, potężnej na zewnątrz, zgodnej na wewnątrz, i jak najdłużej żyje!

Dr Kasparek, dziekan wydziału prawniczego, mówiąc w języku niemieckim, rozwiódł się nad potrzebą zamienienia starego *Collegium juridicum* na bardziej odpowiadający wielorakim potrzebom Uniwersytetu gmach; łączy się najpierw z wymownemi słowy rektora Pelczara, które już w tej sali wyraziły wdzięczność za to dla Najj. Pana, a następnie dziękuje gorącemi słowy obecnemu ministrowi oświaty za gorliwą staranność w ostatecznem zdecydowaniu tej sprawy.

Przychylność, jaką instytucyi naszej okazał minister przez to, że nie wahał się podjąć uciążliwej podróży, aby być obecnym przy poświęceniu kamienia węgielnego, budzi w mówcy nadzieję, że i do zaspokojenia reszty potrzeb Uniwersytetu Jagiellońskiego przyczynić się zechce, a między potrzebami temi stawia na pierwszem miejscu rozszerzenie zakładów fakultetu medycznego i ustanowienie nowych katedr naukowych.

W uznaniu zasług pana ministra, w którem się łączą wszyscy obecni wnosi toast na zdrowie Jego Ekscelencyi.

Mowa ministra oświaty Conrada.

Dziękuję poprzednikowi memu za uprzejme powitanie, a wszystkim członkom czcigodnego Towarzystwa za życzliwe przyjęcie tego powitania. Z wielkiem zadowoleniem ja i moi szanowni koledzy wzięliśmy udział w pięknej uroczystości, na którą przybyliśmy, częścią, aby być świadkami postępu rozpoczętej budowy Uniwersytetu, lecz także, aby miastu Krakowowi i wspomnionemu Uniwersytetowi jego dać dowód, jak gorący udział i żywe zainteresowanie się poświęca rząd jego pomyślności i pomnożeniu jego dobra. Ja sam dzielę w pełnej mierze to zainteresowanie się, gdyż jakkolwiek znajomość języka i literatury polskiej, któremi wśród innych lingwistycznych studyów zajmowałem się w pierwszej mej młodości, odtąd w ciągu lat dziesiątków utraciłem, przebywając w krajach południowych nie utraciłem jednak współudziału dla rycerskiego i godnego miłości narodu, którego historya tak jest pouczającą i odbijać się zdaje, jakby w zwierciadle, radości i cierpienia całej ludzkości. Z tym współudziałem byłem dziś obecnym uroczystości z powodu nowej budowy *Almae Matris Cracoviensis*. — Do nowego tego gmachu nie wejdzie nowy Uniwersytet, zajmie go Uniwersytet stary, który wniesie doń z sobą, jako świętość, pełne chwały tradycye skarbów naukowych, od wieków tu gromadzonych i pielęgnowanych, przechowa po wszystkie czasy świetne, związane z nim nazwiska i tradycye zwykłej, niezłomnej wierności dla Cesarza, który go synom kraju zachował.

Obok Uniwersytetu spotykamy się na polu naukowem w Krakowie z drugą jeszcze, młodszą, ale niemniej zajęcia obudzającą instytucyą. Mam tu na myśli Akademię Umiejętności.

Panowie! Jeden z uczonych angielskich, wzmiankowany często w mowach parlamentarnych, wyraził zdanie, że dążność, starająca się o nowe nabytki, połączona z zachowaniem tego, co nam dawne czasy dobrego przekazały, jest jednym z najcenniejszych objawów nowszego czasu, tak w ekonomicznych, jak i naukowych stosunkach i uważać ją można za złotę kotwicę usiłowań ludzkich we wszystkich kierunkach. Stosowne zużycie nabytków przeszłości i przekazanie ich do dalszego rozwoju nowej generacyi, przynosi nieobliczone i trwałe korzyści i powinno być podstawą wszelkich usiłowań, tak pod duchowym, jak i materyalnym względem.

Mamy tu dwie instytucye, poświęcające się temu chwalebnemu zadaniu, jedna wypłaca w drobnej gotowej monecie zyskane skarby wielkiej liczbie uczniów i chciwym wiedzy synom kraju; druga zbiera klejnoty i ręką mistrza oddaje je tylko w ręce mistrza, aby je, zbierając i ba-dając, przechował.

Wzrostowi obu tych instytucyj, ich szczęśliwemu powodzeniu, i naukowym, równie jak patryotycznym, wciąż wzmagającym się postępom, poświęconą jest sympatya nas wszystkich i nasze najlepsze i najszczersze życzenia. Niechaj Bóg błogosławi starożytny Uniwersytet krakowski i Akademię umiejętności i niech jej udzieli szczęścia i powodzenia, po wszystkie czasy dla dobra i honoru naszej Ojczyzny.

Przemowa prezesa Majera.

Łatwo to prowadzić nawę, gdy morze spokojne, a wiatr przyjazny sprzyja ruchowi w obranym kierunku; kiedy atoli nawa znajdzie się wśród fal wzburzonych, gdy wichry spiknięte grożą jej co chwila zagładą; — niemałą wtenczas byłaby zasługa sternika, jeżeli, choć nie przysporzy korzyści, tego przynajmniej nie uroni, co jego pieczy powierzone było.

Czy moi Panowie! nie jestto wierny obraz zapasów, jakie w tych latach ostatnich całe nasze ministerstwo, troskliwe o dobro Monarchii, i dla tego właśnie dążące do zadosyćuczynienia godziwym, bo na boskiem i ludzkiem prawie opartym życzeniom ludów jednemu berłu podległym, staczać musi z przywłaszczanem sobie prawem przewodzenia, zawiścią poniżonej dumy, goryczą utraconej władzy, dążeniem bez wyboru środków do jej odzyskania.

W gronie tych męczenników interesów Monarchii i krajów koronnych widzimy męża, który, jak sam kiedyś się wyraził, niby stracona placówka wystawiony był na czaty, wobec będącego wówczas u władzy, niechętnego narodowości i interesom naszym ministerstwa, którego rozbitki i ich poplecznicy, chyba tem prawem, jak *lucus a non lucendo*, chcą się nazywać wiernokonstytucyjnymi, liberalnymi; — liberalnymi niewątpliwie! dla siebie i swoich, tylko bezwzględnymi dla innych.

Trzeba było niemałej mocy charakteru, niemniejszego taktu, wielkiej przewagi rozumu nad sercem, a więc niejednokrotnie zaparcia się siebie, ażeby stawić czoło trudnościom, strzedz od Scylli i Charybdy nawę interesów krajowych i doczekać z nią wreszcie pomyślniejszej chwili.

Nie mam potrzeby przemilczać, że wśród tych zapasów nie obeszło się bez wyłomu w naszym samorządzie; dopóki jednak nie utraci znaczenia dawne, proste, lecz prawdziwe przysłowie: *nec Hercules contra plures*, dopóty nikt nie może mieć prawa obwiniania o to męża, który sam jeden musiał stawać do walki. Stratę uczuł kraj boleśnie; o ile jednak boleśniejszą była ona dla ministra, mającego pieczę jego interesów, dowodem tego natychmiastowe i tak stanowcze zażądanie dymisyi, że trzeba było wyraźnej woli życzliwego nam monarchy, ażeby zatrzymać go na swem stanowisku. I dobrze się stało! Stratę doznaną każdy uczuwa z łatwością, a łatwiej jeszcze dzieli się tem uczuciem z innymi; nie każdy jednak widzi i ocenia to, co, niemniej zagrożone utratą, ocalonem zostało.

W tej walce odpornej któż odmówi zasługi goszczącemu dziś między nami JE. panu ministrowi Ziemiałkowskiemu, którego, że miałem na myśli, zapewne łatwo odgadliście Szanowni Panowie. Nie wyliczam jej skutków i wyliczać nie potrzebuję, bo gdzie na wszystko dybała niechęć, gdzie wszystko zagrożone było, tam wszystkiego bronić należało.

Gdybym wreszcie chciał objąć to historycznym poglądem, musiałbym sięgnąć nieco dalej w przeszłość, wspomnieć o owej stanowczej chwili marcowego adresu, i obesłania Rady państwa, która zainaugurowała obecną politykę Galicyi, której znów dalszem, pośredniem czy bezpośredniem następstwem, są nieocenione dla autonomii nabytki, bo zarząd szkół, tyle nam drogi, bo nieoddzielny od naszej istoty język narodowy, urządzenia gminne, że wobec tych kardynalnych inne już pominę.

Wszak nie ja pierwszy zasługi te podnoszę; czyniono to przedemną i czynić będą po mnie, a spełnione właśnie dziesięciolecie udziału tego męża w rządzie Monarchii, samo przez się trwałością swoją wymowne, dało sposobność powszechniejszemu w tej mierze objawowi.

My z całego serca przyłączamy się do niego, świadomi dobrze, że obok ogólnych interesów kraju, sprawy zakładów naszych naukowych bez jego udziału obejść się nie mogły.

Było też to dziwnie Opatrzne zrządzenie, że koleje powstawania Akademii zbiegały się z faktem zaprowadzenia ministerstwa dla spraw Galicyi. Powołanie pierwszego na to stanowisko rodaka, zeszło się z przedświtem Akademii, zainaugurowanem odręcznem pismem NPana; przerwa blisko dwuletnia w tej reprezentacyi, odpowiada okresowi, w którym Akademia, urządzając się wewnętrznie, czynną jeszcze być nie mogła; kiedy wreszcie nadeszła uroczysta chwila jej stanowczego otwarcia, świadkiem tego był znowu wówczas właśnie powołany do rządu minister Ziemiałkowski. Wolno to nazwać przypadkiem; ale wolno też widzieć w tem znamię ustalania się systemu, uwzględniającego stanowisko Galicyi wśród innych krajów koronnych.

Życzliwość dzisiejszego naszego dostojnego gościa, kazała mu uczestniczyć w uroczystości otwarcia Akademii i dzielić radosne uczucie, jakiemu nie my tylko sami, nietylko Galicya, lecz gdziekolwiek biją serca polskie, dano niekłamany wyraz. Wszak ta sama życzliwość sprowadziła go dziś w mury tego starego grodu, aby być świadkiem dzieła, którego widokiem cieszyć się muszą cienie naszego wielkiego króla Kazimierza, bo ono myśl jego uzupełnia i rozszerza, tak jak ją rozszerzyła Akademia.

Niech mi więc wolno będzie w imieniu tej Akademii, w imieniu Uniwersytetu, którego jest ona wypływem, którego sam byłem wychowańcem, długie lata członkiem i nieraz sternikiem, wznieść toast na cześć i pomyślność JE. ministra Ziemiałkowskiego.

Przemowa ministra Ziemiałkowskiego.

Dziękując za te serdeczne słowa, oraz za pobłażliwość, z jaką Prezes Akademii ocenił moją działalność, niech mi będzie wolno położyć to na karb tej uprzejmości, z której Kraków, tak jak z wszystkich innych staropolskich cnót słynie!

Wiem ja najlepiej, jak mało zdziałałem dla kraju na mej posadzie; może temu winne nieprzyjazne okoliczności, może moja nieudolność, chęci były dobre, cokolwiek zaś zdziałałem dodatniego stało się to tylko za przyczyną samego kraju, pojedynczy bowiem człowiek przy najlepszych chęciach, przy większych zdolnościach, przy najusilniejszej pracy nie zdziała nic dla społeczeństwa, jeżeli go kraj nie poprze zgodnemi dążnościami.

Krajowi naszemu nikt nie odmówi gorącego patryotyzmu, nikt nie odmówi mu wielkiej ofiarności ani szczerej chęci postępu; a przecież niejedno życzenie kraju nie mogło być spełnione, bo istniało pewne nieporozumienie między jedną częścią kraju a drugą, brak zgody w dążnościach i w pojmowaniu odpowiedniości środków. Nie wchodzę, czy to się dzieje słusznie, czy niesłusznie, konstatuję fakt, iż Lwów pomawiają o zbytni radykalizm, a Krakowowi zarzucają zbytnie trzymanie się tradycyi. Otóż jak radykalizm jest wprawdzie bodźcem do postępu, lecz nie jest jeszcze postępem, tak też tradycya, aczkolwiek zawiera wiele prawd, nie jest wyłączną prawdą; a jak naród, któryby się pozbył tradycyi, podobnie do człowieka bez pamięci popadłby w idiotyzm lub szaleństwo, tak tradycya, którab y negowała postęp, przestałaby być tradycyą, zwłaszcza u nas, gdzie postęp j e s t t r a d y c y ą, jak to świadczy dzisiejsza uroczystość, przy której z wdzięcznością wspominamy imiona królów, co zakładali tutejszą świątynię oświaty, tej rodzicielki postępu. Tylko równowaga między temi prądami Lwowa i Krakowa zrodzić może prawdziwy postęp, którego pragnie cały kraj.

A któż może być więcej powołany do sprowadzenia tej równowagi, jeśli nie mąż, który młodość swą spędził we Lwowie, dojrzał w Krakowie i w sędziwym wieku zasiadł na stolicy Biskupów, którzy czcząc tradycyę, hołdowali zawsze postępowi. Mężem tym jest Najprzewielebniejszy nasz Biskup Krakowski, jego też zdrowie piję: Niech żyje!

K s i ą d z biskup krakowski w wymownej przemowie wykazywał, jak wszystko w naszym kraju stać winno na poświęceniu i ofiarności — nowym tego przykładem jest wytrwałość namiestnika kraju, która tylko znów na ofiarności i poświęceniu dla sprawy publicznej polega — X. biskup wzniósł więc kielich na cześć namiestnika hr. Potockiego.

Mowa Tarnowskiego.

Dziękować temu, kto na wdzięczność zasłużył, a szczycić się tym, kto nam zaszczyt przynosi, rzecz jest niemniej miła, jak słuszna. Niech mi wolno będzie w imię tych dwojga uczuć przemówić.

Wielką jest rzeczą nauka, a czci największej godzien zakład, który jej służy i ją krzewi: tej czci dowód i hołd składamy dziś Akademii, która była nauk i oświaty szkół polskich *Mater et Caput*. Ale jak nauka nie dla nauki samej, ale jest dla ludzi — (mądry Grek mówił „biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu“) — tak i naukowy zakład wtedy dopiero zadanie swoje spełnia, kiedy kształci i hoduje nie wiedzę samą, ale i życie, kiedy wydaje ludzi nie z zawodu tylko uczonych i w naukowem badaniu zatopionych, ale obywateli zdolnych sprawami publicznemi zajmować się i sterować. W związku ludzkich powołań i obowiązków, w pożytku obywatelskiej służby, wszystkie zawody łączą się i wspomagają nawzajem, każdy potrzebny, żaden nie obejdzie się bez drugich pomocy, ale pierwszym między zawodami jest ten, co najważniejszy i najtrudniejszy, zawód tych, co nad drugimi rządy sprawują. Za koronę też zasług i chwały każdego uniwersytetu uchodziło to zawsze, jeżeli mógł obok imion znakomitych uczonych, wykazać się imieniem wielkiego jakiego przez siebie wydanego statysty. Niemiecki poeta mówił o pięknym związku poety z bohaterem: niemniej piękny i niedalszy jest ten związek, który łączy uczonego z mężem stanu. W epoce największej uniwersytetów powagi, stwierdzał się ten związek nauki i rządu zasięganiem zdania, powoływaniem sławnych doktorów do rady

przez Papieży i królów, sobory i świeckie kongresy; w późniejszych nieraz uniwersytety bywały przysposobieniem mężów stanu, a nie jeden, gdy z katedry przeszedł na parlamentarną trybunę, albo na krzesło ministra, dodawał świetną kartę do dziejów swego narodu. A kiedy się pokazało, że naprzykład Guizot umiał robić historyę, wielka spadała ztąd chwała na zakład, w którym jej przedtem nauczał.

Wydawał niegdyś i nasz Uniwersytet ludzi do rządu zdolnych i w nim zasłużonych: mistrze jego zasiadali także w radzie wielkich Soborów i w radach królewskich, a z wychowańców jeden zasiadł na tronie samym, i świecił na nim — ostatni. Przyszedł potem zmierzch i upadek. Ubogi uniwersytet małego miasta, zapomniany, upokorzony nieraz, świadomy tego, czego mu nie dostawało, ale i tego, że próżno upominałby się za sobą, przywykł do skromności, i swoją starą godność zachowując i szanując, nie liczył na uznanie w szerokim świecie, ani się o nie ubiegał, kiedy zdarzył się fakt, który w dziejach jego zapisuje się i te dzieje uświetnia.

Jedno z wielkich mocarstw europejskich, przeciwnościami długo kołatane, długiemi latami złych rządów do politycznego, zwłaszcza do finansowego nieładu doprowadzone, szuka ludzi, którzyby złe naprawić umieli i chcieli, szuka człowieka, któryby skarb zachwiany doprowadził do porządku: i znajduje to państwo z tylu narodów złożone, a między tymi są i dumne, które sobie monopol zdolności i rozumu przypisują — znajduje Polaka, z pośród tylu, którzy się w rządach i w parlamentach jego przesunęli; znajduje jednego, któremu to trudne zadanie powierza, do uporządkowania swego skarbu powołuje tego, który uczył ekonomii politycznej nie na wiedeńskim lub pragskim, ale na krakowskim Uniwersytecie. I o dziwo! to dzieło tak trudne, dla najtęższych głów cudzoziemskich trudne, zaczęło iść, chaos zaczął się porządkować, trzęsawisko zamieniać w stały grunt; po roku już się pokazały lepsze widoki, po drugim już rzeczywistość polepszenia, postępu. Złość, zazdrość, stronnicza namiętność za każdym razem i na każdym kroku wysila swój rozum, swoją wymowę, i swoją złą wiarę, żeby przeszkodzić i udaremnić, żeby podkopać i zachwiać, żeby, jeżeli się to nieda, oszkalować przynajmniej; — na próżno — za każdym razem przekonana najlepszymi dowodami, bo cyframi, cofa się zawstydzona, bo w bezsilnej złości musi widzieć, że jest lepiej, że sama tak gospodarzyć nie umiała.

Nie potrzeba tu mówić i nie na miejscu, czem jest dla państwa, czem dla stosunku sił w Europie, zatem dla jej przyszłości, czem dla naszego własnego wreszcie bezpieczeństwa i losu, ta wielka sprawa austryackich finansów. Nie trzeba też mówić, jak krótko lub jak krzywo widzą ci z pomiędzy nas, którzy ją za obojętną mają lub zrozumieć nie chcą, że nas broni i zabezpiecza, kto skarb tego państwa porządnym i zasobnym czyni. Na Uniwersyteckim obchodzie do jednego się ograniczę. Oto, że dla tej starej krakowskiej szkoły jest chwałą dawno niebywałą widzieć jednego ze swoich w rządzie jednego z wielkich mocarstw świata; widzieć, że w tym rządzie jemu oddano zadanie najcięższe, w którego spełnienie świat już wierzyć nie chciał, a ono przecie ma się ku spełnieniu. Przez niego przypomina się zagranicznemu światu, z nim wraca niejako nasz Uniwersytet na szeroką scenę europejskiej historyi, a gdy się nim słusznie chlubi i życzeniemi swemi w trudnej drodze mu towarzyszy, cieszy się także, że jemu, swojemu niegdyś profesorowi i rektorowi, swój nowy gmach zawdzięcza, że za jego rządów położyliśmy kamień węgielny pod budowę, której niech to będzie wróżbą i niech Bóg da, by w niej tacy mistrze uczyli, by z niej wychodzili tacy ministri status, jak Julian Dunajewski. Z wdzięcznością za ten gmach, który jego sprawą i opieką wznosić się zaczął, z wdzięcznością za wszystkie dawniejsze około Uniwersytetu zasługi profesora i rektora, z wdzięcznością za wszystkie długie lata koleżeństwa, a z chlubą, że z pośród nas wyszedł i do historyi naszego Uniwersytetu należy, piję na cześć, na zdrowie i na powodzenie pana ministra skarbu.

Minister **Dunajewski** podziękował Rektorowi i Senatowi uniwersyteckiemu za zaproszenie na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach i wynurzył życzenia, aby starożytny Uniwersytet nasz rozwijał się nadal i dostarczał nauce, państwu i krajowi mężów, którzyby wynieśli w życie z pracy naukowej, jako pierwszą kierowniczą zasadę wytrwałość i umiarkowanie, tak w powodzeniu, jak w niepomyślności. Mówiąc o służbie pożytecznej dla kraju, godzi się wspomnieć o władzy krajowej, autonomicznej, której przewodnik, chorobą złożony, nie mógł przybyć na tę uroczystość. Mamy tu jednak wśród nas męża, który wzorem jest wytrwałości i pracowitości, zarówno dla dobra państwa, jak i przyszłości kraju. P. Minister zakończył, wznosząc toast na cześć prezydenta Izby niższej Rady państwa Franciszka Smolki.

Mowa prezesa Izby Smolki.

Pozwólcie Panowie i mnie zabrać głos, ażeby przedewszystkiem jak najserdeczniéj podziękować czcigodnemu i szlachetnemu przyjacielowi mojemu, Jego Ekscelencyi Panu ministrowi skarbu, za łaskawe i życzliwe słowa, tylko co do mnie wystosowane. Jeżeli podniósł zasługi moje, toć kładę to raczéj na karb jego dla mnie życzliwego i przyjacielskiego usposobienia, aniżelibym tym słowom przyznać mógł aktualne znaczenie, bo i cóż zdziałałem tak nadzwyczajnego? Starałem się jeno zawsze zadośćuczynić moim obowiązkom i nic też więcéj.

Jeżeli zaś już mowa o zasługach, niech mi też wolno będzie podnieść zasługi innego rodzaju, zasługi rzeczywiste, wielkie, zasługi których pamięć nie zaginie.

Właśnie w tym miesiącu, a to dwa tygodnie temu, minęło lat 519, kiedy w dniu założenia Wszechnicy przez króla Kazimierza Wielkiego, rajcy miasta Krakówa wystawili dokument uroczysty, zobowiązując się strzedz téj Wszechnicy praw i swobód, ogarniać ją swoją miłością i opieką, i popierać jéj szlachetne cele; taka jest treść tego dokumentu.

Pół tysiąca lat z górą minęło od téj chwili, a w ciągu dwudziestu pokoleń, które przesunęły się w murach miasta Krakowa, stary gród dochował do ostatnich chwil niezłomnie wiary i miłości, którą za panowania Kazimierza Wielkiego zaprzysiągł swojéj ulubienicy.

Miasto Kraków i Uniwersytet Jagielloński zespoliły się z sobą tak ściśle, że kto pomyśli o Krakowie, musi też potrącić myślą o Uniwersytet Jagielloński, a kto wspomni tylko o téj czcigodnéj, w dziejach nauki tyle zasłużonéj Wszechnicy, temu staną przed oczyma wszystkie skarby Krakowa, tak bogatego w drogocenne sercu każdego prawego syna ojczyzny zabytki i pamiątki sławnéj jéj przeszłości.

To też wiele długów wdzięczności zaciągnął w przebiegu tych pięciu wieków Uniwersytet od miasta Krakowa, ale też wypłaca się z nich miastu sowicie.

Pod jego skrzydłami bowiem wypielęgnowano i pielęgnuje się i tętni tu ten żywy ruch umysłowy, ów ruch w którym potęguje i hartuje się rozum, a który nietylko nie wyzięba uczucia i wyobraźni, lecz i owszem podnieca ich potęgę, ów ruch, który miał w następstwie swojem ten wspaniały rozkwit sztuki w murach miasta Krakowa.

Na tym bujnym gruncie, na gruncie użyźnionym prastarą tradycyą narodową, rozwija się, wzbogaca się i szlachetnieje nauka i sztuka o tak wybitnych cechach narodowych, a dzięki temu kierunkowi Kraków, jakkolwiek w znaczeniu prawno-państwowem i międzynarodowym przestał być stolicą samodzielnego państwa, toć w znaczeniu również wzniosłem i szlachetnem nie przestał być, jest, i pozostanie stolicą duchową narodu.

Na cześć zatem, na pomyślność Krakowa, jako stolicy duchowéj narodu, wznoszę toast w ręce czcigodnego Prezydenta miasta Krakowa!

Szereg toastów zakończył mową prezydent miasta Dra **Weigel** wnosząc staropolskie: „Kochajmy się.“

Po uczcie uniwersyteckiej goszczący dostojnicy i wiele osób udało się na wieczór u księstwa Czartoryskich. Marmurowe schody pałacu zamienione w gaj majowy z bzów i innych krzewów, salony zapełnione doborem pań — zgoła wszystko miało tę artystyczną harmonię, jaką roztaczać zwykła wokoło siebie dostojna gospodyni.

Wycieczka do Wieliczki.

Chlebem i solą obyczaj stary każe witać przybywających w gościnę, to też gdy Rektor imieniem uniwersytetu przy pełnych stołach biesiadnych podejmował dostojników, którzy przybyli z dobrą dla starej naszej szkoły wróżbą — następca dawnych Krakowskich konsulów prezydent Wejgel nie na ucztę wierzynkową ale do wielickich salin zaprosił gości. I jeśli kiedy to przy tej sposobności wycieczka do salin była właściwą, wszak to skarb kraju, który się stał skarbem państwa, a więc tem bogactwem bez obawy poszczycić się nam godzi, bo on służyć może ministrowi skarbu za argument w odpowiedzi tym przeciwnikom naszym, którzy twierdzą, że Galicya wobec państwa jest tylko krajem biernym.

Jeśli w ogóle pod względem stanu ekonomicznego kraj nasz nie może korzystnego wzbudzać wrażenia — to pobyt w Krakowie trwałe mógł zostawić wspomnienia pod względem wrażeń estetycznych. Zaledwie zakończyła się wspaniała procesya, która wyszedłszy o godzinie 9-ej z Zamku zapełniła rynek setkami starych chorągwi, feretronów, godeł cechowych i zastępów bractw w średniowiecznych strojach, zaledwie ucichły pieśni pobożne i rozeszły się tłumy różnowzore, kiedy z przed pałacu pod Baranami wyruszył szereg pojazdów. W pierwszym powozie czterokonnym jechali ministrowie bar. Conrad i bar. Ziemiałkowski, oraz Namiestnik hr. Alfred Potocki. W drugim prezes Izby Dr Smolka. W następnych kilkunastu prezydent Wejgiel z niezmierną uprzejmością pomieścił grono uczestników wycieczki. Przed pałacem biskupim do pojazdu hr. Artura Potockiego wsiadł minister Dunajewski. W wyprawie wzięli udział: p. David szef sekcyi w min. oświaty, bar. Conrad syn ministra, rektor uniwersytetu X. Pelczar, prezes Akademji Dr Majer, del. hr. Badeni, radcy dworu bar. Jorkasch przybyły ze Lwowa, Heiling Degenfeld, Englisch; prezes rady pow. Milieski, poseł Chrzanowski, prof. hr. Tarnowski, Dr Kasparek, Dr Jakubowski, Dr Jordan, Dr Zoll, X. Lenkiewicz, p. Estreicher, sekretarz uniwersytetu Dr Cyfrowicz. Nadto hr. Konstanty Przeździecki, p. Paweł Popiel (syn) Dr Sciborowski, hr. Dębicki, i kilka innych osób. Dzień był prześliczny, konie rącze — wyprawa stanęła u celu w samo południe. Po krótkiem przedstawieniu się władz salinarnych ministrom i przyłączeniu się kilku osób z Wieliczki a między nimi prezesa rady pow. bar. Lipowskiego i starosty Płazińskiego zaczęto się spuszczać w podziemia. Rzęsiste ich oświetlenie kagańcami a przy każdym zakręcie ukazującym szersze sklepienia podziemnego grodu bengalskim ogniem — sprawiało złudzenie, że i tu jaśnieje niebo, tylko inne z kryształów i obłoków wykutych w skałach. Im głębiej w przepaści tem wspanialsze widoki. Zwłaszcza też w pieczarze Michałowice spuszczanie się w dół i wznoszenie się w górę robotników z kagańcami w ręku a śpiewających pieśni oraz piękne fajerwerki z racami, które wzbudzały niekończące się echo, wywołały ogólny podziw.

Na dworcu Gołuchowskiego powitała przybyłych podziemnym tramwajem muzyka salinarna i tu Prezydent zaprosił gości do stołu, gdzie przy przekąsce i swobodnej pogadance podniosły się kielichy. Prezydent z tych podziemi jakby *de profundis* wyraził uczucia szczere a głębokie, usprawiedliwiając się, że w tej dziedzinie należącej do ministra skarbu, miasto Kraków postanowiło podejmować tego, który nie przestał doń należeć — mowę swą zwrócił następnie do Prezesa Izby Dra Smolki i Namiestnika kraju. Zaskoczony nie spodzianie przez pana Prezydenta, odrzekł minister Dunajewski, nie będę rozstrzygał pytania, kto tutaj właściwie gospodarzem, ale podniosę kielich w uznaniu dla pracy tych, którzy tego świata podziemnego są obywatelami, pozbawieni światła dziennego, w ciężkim mozole przyczyniają się do pożytku kraju i bogactwa państwa — wznoszę zdrowie górników wielickich!

Jeszcze w sercu i na ustach było kilka mów niewypowiedzianych, ale czas naglił do powrotu. A za powrotem nowe cuda, nowe czekały niespodzianki. Przeprawa przez podziemne jezioro należy do tych czarodziejskich widoków, których wyobraźnia odtworzyć niezdoła. Na łodziach zasiedli dostojni goście w przebraniach używanych w podziemiach wielickich, a które dodawały jeszcze malowniczości. Zdawało się, że to łódź Charona przepływa po wodach Styxu — zwłaszcza, gdy Charonem na czele łodzi, była poważna, sędziwa postać Franciszka Smolki w szarej koszuli i górniczej wysokiej czapce.

W jednej otchłani zatrzymano się znowu — tu górnik niezmiernej siły uderzał młotem w skałę ze soli, która w kilkanaście minut runęła olbrzymim, równym blokiem, wysokości domu jednopiętrowego. Blok ten skały odkrojony równo jakby kawał séra, stanowił próbę nowego przyrządu do rozsadzania skał.

Trzy godziny trwała podziemna pielgrzymka, której trud zawsze bywa wynagrodzony widokiem najpiękniejszego ze znanych podziemi.

Wieczór w Sukiennicach.

Prezydent miasta rozesłał zaproszenia na wieczór urządzony kosztem miasta, z okazyi ważnego wypadku w dziejach uniwersytetu, oraz dla uczczenia przybyłych gości. Około godziny 9 zapełniły się górne sale Sukiennic mnogim zastępem obywateli miejskich i wiejskich, duchownych, profesorów i urzędników. O wpół do 10-tej weszli pp. ministrowie, z prezydentem Smolką. Wiele osób przedstawiało się bar. Conradowi, natomiast pp. Dunajewski, Ziemiałkowski witali dawnych znajomych i wśród swobodnej pogadanki spędzili przeszło godzinę. X. Biskup krakowski zaszczycił zebranie swą obecnością. Muzyka miejska przygrywała. Prez. Weigel, wiceprez: Muczkowski i r. m. Dr Szlachtowski czynili honory, jako gospodarze gościnnego Krakowa. Sukiennice odpowiadają świetnie tej cnocie gościnności, bo mało miast pochlubić się może równie okazałym i przestronnym apartamentem. Schody, westibul i sale Sukiennic wśród oświetlenia i przybrania, czynią imponujące wrażenie. W pobocznej sali bufet był obficie zaopatrzony. W raucie miejskim nie mógł wziąć udziału namiestnik hr. Potocki, gdyż powołany ważnemi sprawi odjechał pospiesznym pociągiem do Lwowa o godz. 9-ej. Przez zapomnienie ekspedytu niedoręczono zaproszeń na raut radcom sądu krajowego.

Odjazd.

Ministrowie bar. Conrad i bar. Ziemiałkowski, oraz radca sekcyjny Dr David odjechali dziś rano pociągiem pospiesznym do Wiednia. Na dworcu zebrało się dla pożegnania odjeżdżających gości toż samo grono osób, które w piątek wieczorem oczekiwało ich przybycia. Prezydent Izby deputowanych Dr Smolka dziś rano odjechał do Lwowa. Minister skarbu Dr Dunajewski przepędzi jeszcze dzień dzisiejszy w kole najbliższych krewnych i jutro odjedzie z powrotem do Wiednia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 maja.

Procesya z katedry odbyła się wczoraj przed południem po rynku przy prześlicznej pogodzie wiosennej. Celebrował X. biskup Dunajewski, poprzedzony duchowieństwem świeckiem i zakonnem, cechami, oraz kompanią honorową wojska z muzyką. Udział bractw kościelnych i pobożnych był ogromny, cały rynek napełniony był jedną masą uczestników procesyi.

Po południu o godz. 4 odbyła się również po rynku procesya z kościoła XX. Dominikanów, a następnie procesya z kościoła św. Floryana po Kleparzu. XX. Missyonarze chorągwiami przybrali klasztor i kościół, ołtarz zaś przez nich przy kościele urządzony odznaczał się cechą estetyczną; Siostry Miłosierdzia uczestniczyły w procesyi z całym szeregiem dzieci, należących do ich pobożnych Stowarzyszeń.

— **Karty legitymacyjne** do wyboru posłów doręczają się już wyborcom. Gdyby kto do środy przed południem nie otrzymał takowej, winien się zgłosić do sekretarza prezydyalnego.

— **Z przedmieścia.** *A. B.* Jak niesłusznie czasem można być egzekwowanym za podatki rządowe, dowodzi fakt następujący. W r. 1876 pani B. kupując realność od pani G., zatrzymała z ceny kupna 250 złr., ponieważ się przekonała w urzędzie podatkowym, że w tej sumie jest wykazana zaległość podatkowa z tej realności, o którą spór się toczył. Tę sumę, na oświadczenie nowonabywczyni, zapowiedziało starostwo u notaryusza, u którego była złożoną, a następnie skoro ostateczna decyzya nadeszła, ściągnęło zmniejszoną należytość 200 złr., a resztę pozostawiło do dyspozycyi dawnej właścicielki, którą jej też notaryusz zwrócił. Przez 3 lata był spokój, gdy w r. 1879 wstawiają nowonabywczyni żołnierza na egzekucyę za 56 złr. jakiegoś podatku, który z tej realności mąż poprzedniej właścicielki, p. L. G., pozostał dłużnym. Na pismienne i ustne zapytania, władze nie dały żadnego wyjaśnienia, tylko co rok na wiosnę regularnie upominają p. L. G. o tę zaległość podatkową z r. 1875 i szukają go w realności dawniej jego żony własnej, która od r. 1876 na imię nowonabywczyni w katastrze podatkowym przepisaną została. Z prywatnych dochodzeń wynika, że się urząd podatkowy pomylił i za mało ściągnął z zajętej sumy, a następnie wychodząc z zasady, że grunt odpowiada nietylko za zaległości podatkowe ale i za pomyłki urzędników, nie chce się trzymać osoby ale gruntu. Ta teorya już dlatego okazuje się mylną, że jest niewykonalną, gdyż oprócz pogróżek, niemożna egzekwować p. L. G. w realności, która dawno komu innemu sprzedaną została, a przeciw nowonabywczyni władze podatkowe nie mają żadnego prawa, bo ta oddała im całą zatrzymaną sumę do dyspozycyi. Pokazuje się zatem, że w rzeczach podatkowych wszelkie ostrożności nic nie znaczą i przed egzekucyą nie można się nigdy zabezpieczyć. Dobrze, że w danym wypadku egzekucya trafia takiego, co się jej nie zlęknie, ale wieleż to w ten sposób ściąga się nieprawnych należytości od osób nieświadomych rzeczy i nieporadnych!

— **W Mysłowicach** obiegała wczoraj fałszywa pogłoska o eksplozyi w Kremlinie.

— **Ruch** ciężarowych pociągów na kolejach, tak do Rosyi jak i z Rosyi, wstrzymany został na przeciąg trzech dni.

— **Do Granicy** zamówiono muzykę z Bielska i takowa tam już przybyła; nie będzie jednak mogła grać wcześniej, dopóki nie zostanie nadesłany telegram zawiadamiający o szczęśliwem odbyciu się koronacyi.

— **Edward Günther**, znany i powszechnie ceniony obywatel, właściciel dóbr Facimiecha, w powiecie wadowickim, zakończył życie w d. 26 b. m. Wczoraj nastąpiła eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Krzęcinie, a dziś odbył się pogrzeb.

— **W Szczawnicy** otwartą została w d. 25 b. m. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Ułatwiona podróż do zdrojowisk galicyjskich i węgierskich.** Dyrekcye galicyjskich i węgierskich kolei zaprowadzają bieżącego roku od 1go czerwca do 30go września, ze Lwowa i innych miast aż do stacyi Poprad-Felka, bilety jazdy tam i napowrót za bardzo zniżoną cenę, ważne na 45 dni, bez opłaty za pakunek ważący 25 kilogr. Jak wielkie jest obniżenie ceny namienioną jazdą, dosyć powiedzieć, że bilet jazdy III klasą ze Lwowa aż do stacyi Poprad-Felka, a zatem nastręczający sposobność zwiedzenia: Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa, Szmeksu, Lubowni, Schwarzenbergu, Rank-Harlein i tym podobnych zdrojowisk, kosztuje tylko 11 złr. 20 c. Równocześnie także od 1go czerwca do 30go września kursować będą trzy pociągi codziennie z Tarnowa do Krynicy, mianowicie 1-szy pospieszny i wyłącznie osobowy pociąg odchodzić będzie z Tarnowa w południe o g. 1-ej m. 45 (zatem bardzo dogodny wyjazd z Krakowa rano o g. 10ej m. 48); 2-gi pociąg odchodzi z Tarnowa w nocy niespełna o g. 3-ej; 3-ci zaś wyjeżdża z Tarnowa rano o g. 5-ej m. 22. Pierwszym przeto pociągiem przyjedzie się do Muszyny wieczorem o g. 7-ej, zatem jest wszelka możebność jeszcze w jasny dzień stanąć na miejscu w Krynicy.

— *Gazeta Lwowska* z dnia 30 marca b. r. ogłasza, że Feliks Łada Pietrzycki otrzymał wyłączny przywilej na właściwe przyrządy do palenia tytoniu na przeciąg lat dwóch, zaś z kompetentnych źródeł dowiadujemy się, że ten zmyślny i nader trafny wynalazek zwrócił na siebie ogólną uwagę zwolenników palenia tytoniu, przeto nie ulega wątpliwości, że artykuły tego nowego pomysłu liczny popyt w świecie handlowym mieć będą, a wyrób takowych otworzy nowe pole korzyści dla kapitałów i podniesie krajowe tokarstwo, blacharstwo i fabrykacyę wyrobów glinianych.

— **Edward Wolmer**, jeden z niewielu pozostałych wychowańców Uniwersytetu wileńskiego, zakończył, jak nam donoszą, życie w dniu 2 maja, w dobrach swoich Wieżajcie, w powiecie rosieńskim, na Żmujdzi, dożywszy 74 lat. Nieskazitelność charakteru, wysokie przymioty umysłu i serca, dar obcowania z ludźmi ze wszystkich warstw społeczeństwa, gotowość niesienia pomocy każdemu będącemu w biedzie lub kłopotach, zjednały mu niepospolity szacunek i miłość wszystkich współobywateli, a szczery i powszechny żal po jego stracie. Gorąca miłość Ojczyzny, cechująca pokolenie, do którego należał, zaprowadziła go w szeregi powstańcze w 1831 i towarzyszyła mu aż do schyłku życia, zatrutego nieszczęściami kraju po roku 1863. S. p. Edward Wolmer był wnukiem szambelana króla Stanisława Augusta. Pozostawił wdowę Maryę z Górskich i trzech dorastających synów.

— **O działalności X. biskupa Hryniewieckiego** donoszą z Wilna do *Kraju*: „Biskup wileński X. Hryniewiecki, objął już zarząd interesów swej dyecezyi, choć dotychczas przebywa w Petersburgu i przyjazd jego do Wilna nie nastąpi przed 1 czerwca st. stylu. Na X. biskupa spada ciężki obowiązek usunięcia tych wszystkich nieporządków, które się wkradły podczas administracyi X. Żylińskiego. Robota to trudna i wymagająca wiele czasu, wytrwałości, cierpliwości i zimnej krwi. Samo obsadzenie parafij pozbawionych dotychczas księży, lub niewłaściwie obsadzonych, jest pracą nie lada i nie obejdzie się bez trudności, zaczynając od braku księży, odpowiednich do sprawowania obowiązków proboszczów. Ale choć zadanie jest ogromne, spodziewamy się też wiele po energii nowego biskupa. Pierwszy krok X. Hryniewieckiego, usunięcie X. Żylińskiego od administracyi parafii ostrobramskiej, przyjęty został przez całą ludność katolicką dyecezyi z wielkiem uznaniem. Na zakończenie komunikuję wam wiadomość, że zastrzeżonego prawem kanonicznem, uroczystego ingresu biskupa Hryniewieckiego do swojej katedry nie będzie.“

— **Zbrodnia.** Z Kamieńca Podolskiego donoszą do *Kijewlanina*: Żona jednego z wygnańców skazanego na wydalenie z miasta, przyszła do policmajstra prosić go o zmiłowanie nad mężem. Pan Goraczko, uniesiony gniewem na tak zuchwałą prośbę, uderzył proszącą nogą w brzuch. Kobieta była brzemienną i w tejże chwili wydała na świat nieżywe dziecię.... Sprawa ta jest już w ręku sędziego śledczego.

— **W Moskwie** układa się album etnograficzne z różnych deputacyj całego państwa zgromadzonych w Moskwie. Onegdaj 84 włościan z Królestwa Polskiego fotografowało się w strojach narodowych. Podobno wykonanie albumu powierzonem być ma panu Mieczkowskiemu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Kądziołowskiego, za kradzież odzieży; Jana Stokłosę, woźnicę jednokonki Nr. 4, który na Kazimierzu wczoraj w południe najechał 70-letniego Kalmana Datnera, tak, że ten ostatni upadł na ziemię i przeszło go koło dorożki. Datner wkrótce potem życie zakończył; Annę Kończugową, za kradzież kolczyków; za pijaństwo 7 osób.

W sobotę po południu odpadł kawałek gzemsu pod L. 9 przy ulicy Floryańskiej, nie uszkodziwszy nikogo z przechodzących.

W policyi złożono: znalezione w sobotę w południe w pobliżu budującego się nowego gmachu uniwersyteckiego dwie okrywki, obuwie, mankiety, cygarniczki i cygarówki z cygarami; książkę do nabożeństwa p. t. „Zbiorek modlitw X. Mycielskiego,“ znalezioną wczoraj rano na plantacyach; kapelusz słomkowy dziecinny z niebieską wstążką, znaleziony wczoraj po południu w Rynku podczas procesyi dominikańskiej; trzy nitki korali z klamrą srebrną i kólczyk złoty, znalezione przed kilkoma dniami w kościele N. P. Maryi, a złożone w policyi przez X. A. Piwowońskiego.

Repertuar teatralny.

Początek o $7\frac{1}{2}$.

We wtorek 29go: *Dom otwarty*, komedya w 3 aktach, M. Bałuckiego.

We czwartek 31go: *Miłość ubogiego młodzieńca*, dramat w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta. Czwarty występ B. Leszczyńskiego.

W sobotę 2go czerwca: *Fedora*.

W niedzielę 3go: *Poskromienie złośnicy*, komedya w 5 aktach, Szekspira. Piąty występ. B. Leszczyńskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We wtorek d. 29go maja: ŚŚ. Maksyma i Teodozyi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przeglądu artystyczno-literackiego wyszedł numer 10 i zawiera: „Rodzina Bardy,“ nowella Jokaja, tłum. z orygin. przez L. Majewskiego; Dwie piosnki z Bérangera, przez L. Kozłowskiego „Malutka Fea“ i „Śpiewak w niemocy;“ „Z Włoch,“ przez S. M. (c. d.); „Zapiski Tymoteusza Lipińskiego“ (c. d.); „Literacko-artyst. mieszaniny z Czech,“ napisał Po....ky; „Z teatru,“ przez A. Z.; „Ruch muzyczny,“ przez Siebera. W odcinku „Kronika,“ przez K. B. Przy tym mnuerze dołączony jest rysunek Z. Papieskiego „Głowa.“

Nr. 21 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chirurgicznej prof. Dra Mikulicza w Krakowie. Przyczynki do chirurgii. IX. **Schramm**: Przypadek zeszycia nerwów w 3 miesiące po zranieniu; **Danek**: Przypadek pęcherzycy ostrej niekiłowej u dorosłego; **Kramsztyk**: Tylne przyczepiny tęczówki wobec jaskry; Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie; **Rosenblatt**: Choroby układu nerwowego spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879 do 1872 (c. d.); **Paczkowski**: O leczeniu błonicy; **Bogdanik**: Uwięźnięcie przepukliny pachwinowej. Wyleczenie; Oceny i sprawozdania; Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Trzeci gościnny występ p. Leszczyńskiego.

W zeszłą sobotę był trzeci występ gościnny pana Leszczyńskiego, na który obrał sobie nasz gość tym razem dobrze tu niegdyś znaną, lecz oddawna niewystawianą, pięcio-aktową komedyę Sardou *Starzy kawalerowie*. Sztuka ta, acz nie należąca do najcelniejszych utworów słynnego komedyopisarza francuskiego, jednak napisana z wielką znajomością świata, który odwzorowuje, i wszystkich tajemnic dobrej budowy scenicznej, obraca się cała około postaci p. de Mortemer, starego kawalera, z którego przeszłości, pełnej awantur miłosnych, wynikają zajmujące i dramatyczne sytuacye. Tę to rolę wziął na siebie p. Leszczyński i wykonał ją w sposób taki, że cała uwaga widzów, pomimo wiosennej pory, bardzo licznie w teatrze zgromadzonych, skupioną była na niego i jemu też głównie zawdzięcza publiczność wszystkie dodatnie tego wieczoru wrażenia. P. Leszczyński jest stanowczo artystą niezwykłej miary, posiadającym rutynę do najwyższego stopnia wydoskonaloną, a przytem — co w rolach, jak Mortemera, salonowych, bodaj czy nie główną jest zaletą — swobodną, naturalną dykcyę i dystyngowane, pełne elegancyi wzięcie się sceniczne. Gdyby p. Leszczyński swym doskonałym zresztą, bo mieszczącym całą skalę wszelkich możebnych ekspresyj, głosem, zechciał zarządzać staranniej, unikając zbyt nagłych i nie zawsze umotywowanych przejść od tonów wysokich i pełnych do szeptu prawie, — to zaliczyćby go najsłuszniej należało do szczupłego grona najznakomitszych artystów polskich. Zresztą jest jeszcze coś, czego gdyby utalentowany artysta zechciał w swej grze strzedz się, niezawodnie zyskałby wiele na tem, bo gra jego jeszcze szlachetniejsząby się stała. Mówimy tu o zbytniem markowaniu stron erotycznych pewnych scen, jak n. p. w komedyi Sardou — sceny w 3cim akcie sam na sam pomiędzy Mortemerem a Antoniną. Scena ta, zdaniem naszem, mogłaby być odtworzoną z mniej jaskrawym realizmem. Psychologiczna ścisłość i prawda niby na tem nie straciły z pewnością, a widzom oszczędziłoby się niemiłych reminiscencyj Kalchasowych. Uwagę tę czynimy przez szczerą przychylność dla artysty, którego wysoki i sympatyczny talent chcielibyśmy widzieć w blasku wolnym od wszelkich cieni.

Publiczność obsypywała gościa pełnemi zapału oklaskami, a niemała ich część dostała się też w udziale p. Kałużyńskiej, która rolę naiwnej Antoniny wykonała bardzo dobrze, z powabem i wdziękiem, odznaczającemi zawsze grę tej sympatycznej artystki w rolach nieprzechodzących zakresu jej talentu, a rola Antoniny właśnie zupełnie doń przypada.

Ale też na tem bodaj czy nie koniec dodatnich stron sobotniego przedstawienia, w którem widocznym był brak kierownictwa, dobrej reżyseryi. Wszystkie inne role obsadzone były dość niefortunnie. Nie rozumiemy wcale, np. dlaczego rola Claviera, jak gdyby stworzona dla p. Szymańskiego, dostała się p. Stępowskiemu, który, jakkolwiek pożyteczny gdzieindziej, do ról salonowych jaknajmniej się nadaje. Toż samo można powiedzieć o pannie Guerard, którąby mogła zastąpić korzystniej np. panna Ruszkowska, że pominiemy już milczeniem wiele innych ról. Wyjątek stanowili: p. Wójcicki, bo ten, zastąpiwszy naprędce p. Feliksiewicza, który zachorował, trudną rolę komiczną starego *crévé* Veaucourtois wykonał wcale nie źle, tudzież panna Wojnowska i p. Zenoni, którzy oboje grali przyzwoicie.

Wczoraj odegrano w teatrze *Gęsi i Gąski* p. Bałuckiego z tą w obsadzie ról zmianą, że zamiast p. Feliksiewicza, grał rolę doktora Figurkowskiego p. Zenoni — i odegrał ją zupełnie dobrze, chociaż nie miał dotychczas sposobności występować w tego rodzaju rolach charakterystycznych. To też utwierdzamy się coraz bardziej w przekonaniu, że p. Zenoni jest artystą inteligentnym i zdolnym.

L. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 25 maja. *(Targ zbożowy).* Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·25 — 10·30 na 81 kilogram. po 10·75 — 10·80; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·20 — 7·50; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·10 — 07·80; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·30 — 6·70; — kukurudza

na 74 kilo. po 6·45 — 6·60; — proso po 7·— — 7·75; rzepak po —·— —·—; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 30·50 — 30·75 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Zakład zegarmistrzowski GOSTKOWSKICH w Genewie.

Do prawdziwie pocieszających dla nas faktów zaliczyć należy ten niespodziewany, a coraz się bardziej uwydatniający, że na polu przemysłu [illegible]

Nawykliśmy byli od lat wielu zakład ś. p. Patka w Genewie uważać za jedyny [illegible]

P. L. Gostkowski [illegible]

Stary weteran nasz Gostkowski [illegible]

Stary Gostkowski, po trzykroć zawiedziony [illegible] wymaga i łączyć je z sobą musi.

Owocem tych starań dla przyszłości weterana Gostkowskiego było wykształcenie syna Wawrzyńca (*Laurent*), który znakomity swój talent artystyczny, zdolności i pracę zawodowi raz obranemu poświęcił.

Tak powstała ta nowa, a raczej wskrzeszona pracownia polska w Genewie L. W. Gostkowskich, którą kraj pochlubić się może, a my ją krajowi polecić czujemy się obowiązani.

Dosyć jest na pochwałę L. Gostkowskiego przypomnieć, że na wystawie paryzkiej 1878 roku, gdzie wyroby zegarmistrzowskie całego świata o lepsze walczyły, zdaniem najsurowszych znawców przyznany mu został medal pierwszej klasy.

Oprócz tej oddanej zegarkom Gostkowskiego sprawiedliwości co do ich zalet doskonałości, wykończenia, precyzyi posunięte do możliwego stopnia — na wystawie sztuk pięknych w Genewie w roku 1880 przypuszczono je na nią, jako znakomite wyroby artystyczne. Żaden z fabrykantów zegarków tego nie dostąpił zaszczytu. P. Wawrzyniec Gostkowski stał tu sam jeden, odrębnie, w katalogu urzędowym wystawy oznaczony jako: „*Constructeur d'horlogerie de haute précision.*" Komisya federalna, która miała stanowić o wyborze zegarków wystawnych na wystawę do Melborne, poprosiła go do wzięcia w niej udziału L. W. Gostkowskich.

Skłoniło to Gostkowskich do stałego osiedlenia się i założenia pracowni polskiej w Genewie, którą my gorąco zlecamy naszym opiece ich i sympatycznemu podtrzymaniu, jako jedynej dziś firmy zaiste polskiej.

Dawny zakład Patka stracił charakter swój, przez wystąpienie L. Gostkowskiego i śmierć jego wspólnika. — Gostkowscy dziś pozostali jedni; a zajmują już nawet wśród stolicy europejskiej zegarmistrzowstwa, stanowisko tak zaszczytne, takie dające pełnej doskonałości wyrobów, jakich dziś żaden inny zakład cudzoziemski nie daje.

Zegarki Gostkowskich są to arcydzieła wykończenia — i pod względem piękności swej, wytworności smaku, równych sobie nie mają. Obowiązkiem jest kraju i tę gałąź pracy, tak szczególnie rozwiniętą, tak zaszczytnie nam przyznaną, podtrzymać i utrwalić. Czemużbyśmy przy potrzebowaniu zegarków nie mieli sobie za powinność zwracać się tam, gdzie nasza praca i nasze imię pociągają? — Wydaje się to może komu sprawą zbyt małą, my sądzimy, że w takich właśnie drobniejszych obowiązków składa się spełnienie najgłówniejszego — wlewania życia we wszystko co nasze.

J. I. Kraszewski.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego.

Do szanownych wyborców czterech okręgów wyborczych większej posiadłości w zachodniej części kraju.

Sejmiki przedwyborcze czyli ogólne zgromadzenia wyborców w czterech okręgach wyborczych większej posiadłości odbędą się 4go czerwca w tych miastach, w których następnie w dniu 5 czerwca szanowni wyborcy będą wybierać posłów, jak to ogłosił już Komitet centralny w obwieszczeniu z 20 maja r. b.

A mianowicie sejmiki przedwyborcze odbędą się:

Dla okręgu wyborczego **krakowskiego**, który wybiera sześciu posłów, a obejmuje powiaty: krakowski, chrzanowski, bialski, żywiecki, wadowicki, myślenicki, wielicki, bocheński i brzeski— w Krakowie 4-go czerwca o godzinie 4-ej w sali obrad Rady powiatowej krakowskiej.

Dla okręgu wyborczego **tarnowskiego**, który wybiera trzech posłów, a obejmuje powiaty: tarnowski, dąbrowski, pilznieński i mielecki — w Tarnowie 4-go czerwca.

Dla okręgu wyborczego **sandeckiego**, wybierającego dwóch posłów, obejmującego zaś powiaty: nowosandecki, grybowski, nowotarski, limanowski, gorlicki i jasielski— w Nowym Sączu 4-go czerwca.

Dla okręgu wyborczego **rzeszowskiego**, który wybiera dwóch posłów, a obejmuje powiaty: rzeszowski, kolbuszowski, niski, tarnobrzeski, ropczycki i łańcucki — w Rzeszowie 4 go czerwca.

Bliższe szczegóły co do miejsca i godziny obrad sejmików przedwyborczych w Tarnowie, w Nowym Sączu i w Rzeszowie oznaczą prezesowie miejscowych Rad powiatowych, zaproszeni do zagajenia tych sejmików.

Do zagajenia obrad tych sejmików zaprasza Komitet centralny prezesów tych Rad powiatowych, w których powiecie zebrać cię ma sejmik, a mianowicie: do zagajenia Sejmiku przedwyborczego okręgu krakowskiego, zaprasza prezesa Rady powiatowej krakowskiej pana Alfreda **Milieskiego**;

okręgu tarnowskiego prezesa Rady powiatowej tarnowskiej ks. Eustachego **Sanguszkę**;

okręgu sandeckiego, prezesa Rady powiatowej sandeckiej p. Gustawa **Romera**;

okręgu rzeszowskiego, prezesa Rady powiatowej rzeszowskiej p. Edwarda **Jędrzejowicza**.

Po zagajeniu posiedzenia, każdy Sejmik przedwyborczy ma prawo wybrać sobie przewodniczącego. Głównym przedmiotem obrad będzie porozumienie się co do wyboru posłów z tegoż okręgu.

W Krakowie 28-go maja 1883 r.

Przewodniczący Komitetu, *Henryk* hr. *Wodzicki*. Referent Komitetu, *Leon Chrzanowski.*

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, otrzymał następujące oświadczenie:

„Oświadczam niniejszem, że o mandat poselski z kuryi gmin wiejskich powiatu wielickiego wcale się nie ubiegałem, kandydatury mojej zupełnie nie stawiałem i takowej od żadnego komitetu, utworzonego po za obrębem komitetu przedwyborczego centralnego krakowskiego, nie przyjmowałem, ani też takowej nie przyjmę, przez co jednak nie tamuję wolnej woli wyborców powiatu Wielickiego, jeżeli przy wyborach w dniu 29 maja odbyć się mających głosy, swoje oddać mi zechcą.

Leopold Płaziński."

Do tego oświadczenia p. Płazińskiego, naczelnika powiatu wielickiego, komitet centralny czuje się spowodowanym dodać, że oświadczenia tego nie uważa za zadawalniające i za zupełnie odpowiednie swojemu wezwaniu z dnia 26 maja r. b. mianowicie z powodu ostatniego ustępu tegoż oświadczenia.

W Krakowie d. 28 maja 1883.

Wodzicki, przewod. kom. *L. Chrzanowski*, referent.

Dziwnie pojmuje p. Płaziński wolność głowania. Wobec niego, jako **naczelnika powiatu wielickiego**, włościanie głosują **jawnie** na posła, bo nie kartkami, ale dyktowaniem do protokułu, a z góry p. naczelnik powiatu oświadcza, że wybór przyjmie, jeśli na niego głosy padną.

Otrzymujemy następujące pismo:

W korespondencyi z Przemyśla w *Czasie* z 24 maja br. Nr 115 umieszczonej, znajduje się następujący ustęp: „Jednem słowem narysowały się wybory przemyskie w ten sposób: hr. Krukowiecki z mniejszych posiadłości i Dr Waygart z miasta, popierani są przez świętojurców — i co ku ogólnemu zgorszeniu jest faktem, przez reprezentacyą krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń i przez dyrekcyę Towarzystwa zaliczkowego." etc.

Zaprzeczyć muszę stanowczo, jakobym po **postawieniu kandydatury** ks. Sapiehy jakikolwiek krok uczynił w celu popierania kandydatury hr. Krukowieckiego, który mnie sam z danej mu dawniej obietnicy zwolnił.

Co do wyboru posła z miasta Przemyśla, stanąłem i stoję po stronie Dra Waygarta; akcyą wszakże moją ograniczyłem jedynie na koło członków komitetu przedwyborczego, do którego mam zaszczyt należeć.

Przemyśl 26 maja 1883 r.

Mieczysław Ritterschild, agent Tow. wzaj. ubezp.

Telegramy własne „Czasu."

Jasło 28 maja. Wobec uchwały komitetu centralnego i postawionych dwóch kandydatów, cofam moją kandydaturę na posła do sejmu z okręgu wyborczego jasielskiego i oświadczam, iż popierać będę kandydaturę hrabiego Franciszka Mycielskiego. *Kotarski.*

Wiedeń 28 maja. Nota rumuńska w odpowiedzi na londyńską dunajową konferencyę nieprzyjazna szczególnie dla Austryi, została natchnioną przez Rosyę. Pohop do jej wysłania dał rezydent rosyjski w tradycyonalny sposób, biorąc ją na swą odpowiedzialność bez angażowania rządu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 maja. Sejmy Salzburgski i Styryjski zostały dziś otwarte. W pierwszym wspomniał marszałek o popieraniu austryackiej polityki wschodniej za pomocą zbudowania kolei przez Alpy.

Budapeszt 28 maja. Sejm węgierski został dziś zamknięty mocą reskryptu królewskiego.

Budapeszt 28 maja. W Izbie magnatów podniósł prezes w swem przemówieniu koń owem, że Izba ta w swej ostatniej żywej działalności, okazała zdolność do życia.

Temeszwar 28 maja. Rzeka Temesz wezbrawszy gwałtownie, poprzerywała groble i zalała znaczne obszary roli.

Lozanna 28 maja. Wszystkie sześć wyborów do Rady narodowej wypadły radykalnie.

Zurich 28 maja. Głosowanie powszechne postanowiło znaczną większością znieść przymus szczepienia ospy, a małą większością przywrócenie kary śmierci.

Paryż 28 maja. Wojsko francuskie straciło w Hanoi 26 poległych, a 51 rannych. Wojska francuskie zajmują dawniejsze pozycye. Z Kochinchiny odeszły już liczniejsze posiłki. Admirał Courbet polecił jednemu okrętowi krzyżującemu z dwoma fregatami pancernemi odpłynąć na wody indochińskie.

Paryż 28 maja. Wczoraj po południu złożono na Père Lachaise około 1500 wieńców i bukietów, przed któremi niesiono czerwony sztandar, na grobie poległych w r. 1871 komunistów. Wygłoszono wiele mów wśród okrzyków: „Niech żyje komuna!" „Niech żyje anarchia!" Zresztą nie było zaburzeń, policya nie aresztowała nikogo. Wielu ajentów policyjnych pilnowało demonstrujących.

Paryż 28 maja. Minister marynarki polecił telegraficznie gubernatorowi w Kochin-Chinie, aby w rozkazie dziennym do wojska i do dywizyi marynarki ogłosił następującą depeszę: Izba uchwaliła jednomyślnie kredyt na wyprawę do Tonkinu; Francya pomści swych synów, którzy się sławą okryli.

Moskwa 28 maja. Wczoraj o godzinie 7ej rano zapowiedziały salwy artyleryi i wszystkie dzwony uroczystość koronacyjną. — W pobliżu Kremlu panował od świtu niezwykły ruch. Miejsca wolne zajęły tłumy ludu. Niebo wypogodziło się. O godzinie 8ej zgromadzili się nadzwyczajni ambasadorowie i całe ciało dyplomatyczne u ambasadora niemieckiege, poczem udali się wszyscy do kościoła na ceremonię koronacyjną. Z powodu niezbyt wielkiej przestrzeni, wpuszczono do kościoła tylko naczelników poselstw, pierwszych radców i *attaches* wojskowych; reszta członków ciała dyplomatycznego zajęła miejsca na trybunie przed kościołem. O godzinie 8½ przybyło ciało dyplomatyczne do Kremlu, a wkrótce potem udali się Następca tronu, członkowie rodziny cesarskiej i książęta zagraniczni we wspaniałym pochodzie do katedry. Trębacze i heroldowie dali znać, że orszak cesarski już jest gotowy, a w chwili, kiedy orszak ukazał się, odezwały się wszystkie dzwony, wojskowe muzyki zagrały, dobosze uderzyli w bębny, a wojsko sprezentowało broń. Zgromadzony tłumnie lud wydawał entuzyastyczne okrzyki. Skoro już wszystkie osoby, które zaproszone zostały do cerkwi koronacyjnej na ceremonię koronacyi i namaszczenia, zajęły przeznaczone dla siebie miejsca, a orszak koronacyjny uszykował się w salach Kremlu, pojawił się Car i Carowa, i zajęli miejsce w sali tronowej pod baldachimem.

O godzinie 9½ wyszedł orszak cesarski z pałacu kremlińskiego, a lud powitał go okrzykiem „Hura!" Ceremonia trwała od godziny 10 do trzy kwadranse na 1 szą. Kiedy cesarz klęcząc odmawiał modlitwę za lud, opanowało go tak silne wzruszenie, że rozpłakał się na głos. Obecni, którzy stali podczas modlitwy, byli również wzruszeni. Słyszano kilkakrotnie głośne łkanie. Następnie metropolita Nowogrodzki i obecni odmówili klęcząc w imieniu ludu modlitwę za cara, który wówczas stał. Po odbytej uroczystości udali się cesarstwo do cerkwi Zwiastowania i do kościoła archangielskiego, odmówili tam krótką modlitwę, powrócili czerwonemi schodami do pałacu i ukazali się ludowi na terasie, zwróconym ku rzece Moskwie, kłaniając się ludowi po trzykroć. O godzinie 3 po południu rozpoczął się bankiet w „Granowitaja Pałata."

Lud zachowywał się wzorowo. Wszędzie panowało usposobienie pełne uszanowania. Wieczór o godzinie 6 ogłoszono manifest koronacyjny. Ma on formę wielkiego pół arkusza, i składa się z 12 szpalt. Manifest zawiera następujące akta łaski: Darowanie wszystkich zaległości od 1 stycznia 1883 r., a zwłaszcza zaległego pogłównego, i innych podatków bezpośrednich i pośrednich; złagodzenie kar wymierzonych we wszystkich wyrokach, które nie stały się jeszcze prawomocnemi, ulgi w karach jeszcze nie odbytych, zniesienie dozoru policyjnego nad osobami zesłanemi w drodze administracyjnej i pozwolenie im powrotu do stron rodzinnych. Manifest ten zawiera dalej pozwolenie powrotu wychodźcom i tym, którzy brali udział w powstaniu polskiem, a którym dotąd pobyt w stolicy i gubernialnych miastach polskich tudzież wstęp do służby rządowej był wzbroniony. Nadto ogłasza manifest częściową amnestyę dla przestępców zwyczajnych, z wyjątkiem morderców, rozbójników i podpalaczy.

Lud otoczył tłumnie lokal redakcyjny Katkowa w celu otrzymania egzemplarzy manifestu. Na twarzach zgromadzonych osób malowała się radość i powszechny zapał.

Moskwa 28 maja. Cesarz wydał do Giersa następujący reskrypt: „Potęga i sława, jakie, dzięki Opatrzności, pozyskała sobie Rosya, rozległe państwo i jego liczni mieszkańcy, nie pozwalają myśleć o nowych zaborach. Jedynem i wyłącznem zadaniem mojem będzie staranie się o pokojowy rozwój kraju, o jego dobrobyt, o utrzymanie przyjaznych stosunków z mocarstwami na podstawie traktatów i o utrzymanie godności kraju. Ponieważ znalazłem w panu godnego, zaufanego, gorliwego i właśnie temi zapatrywaniami przy kierowaniu spraw zagranicznych przejętego współpracownika, udzielam panu order Aleksandra Newskiego w dyamentach w dowód mej wdzięczności."

Moskwa 28 maja. Z okazyi koronacyi udzielił Car Milutinowi, Wałujewowi, Todlebenowi, Adlerbergowi, Reuternowi, Heydenowi i Gildenstubbemu, order Andrzeja z brylantami.

Order Andrzeja bez brylantów otrzymali: Putgatin, Mietlin, Titow, Loris Melikow, Tołstoj, Dołganow, Nowosielski i Werigin. Następnie udzielił Cesarz Barąnówowi pierścień brylantowy z portretem cesarskim, Dołgorukowi popiersie z większym portretem cesarskim.

Order Aleksandra Newskiego z brylantami otrzymali: Dondukow Korsakow, Giers, Nowikow i Kochanow. Ten sam order bez brylantów: Abaza, Worońcow, Daszkow i Pobiedonoscew.

Order Włodzimierza pierwszej klasy otrzymali: Ignatiew, Nabokow, Pahlen, Drenteln, Albedyński i Possiet. W. ks. Michał zamianowany został członkiem komitetu ministrów.

Moskwa 28go maja. Wczoraj za nadejściem zmierzchu oświetlono całe miasto rzęsiście; wskutek rozmaitości sposobu oświetlenia powstał widok cudowny, formalne morze płomieni. Tłumy ludu, pełne radości, przeciągają ulicami. Porządku nigdzie nie naruszono. Pogoda trwa.

Petersburg 28 maja. Z okazyi uroczystości koronacyjnéj, podały wszystkie dzienniki stosowne artykuły. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Ścisłe węzły łączące lud rosyjski z monarchami Rosyi, polegają na tem, że lud rosyjski uważa cesarza za zwierzchnika nietylko państwowego ale i duchownego. Oby żadne intrygi, i żadne zbrodnicze zamiary nie osłabiły tych węzłów, które są podstawą siły Rosyi na wewnątrz i szacunku, jaki zjednała sobie Rosya u zagranicy. Dziennik ten wyraża przekonanie, że śluby, jakie cesarz złożył w dawniejszym manifeście, iż poświęci się szczęściu i sławie Rosyi, tudzież pracy nad dobrobytem ludu, spełnione zostaną.

Petersburg 28 maja. O godz. trzy kwadranse na drugą, skoro właśnie nadeszła wiadomość z Moskwy o odbytéj koronacyi, odezwały się dzwony wszystkich kościołów tutejszych, i odprawiły się nabożeństwa we wszystkich kościołach, w których zgromadziło się wiele osób. Na placu przed kościołem Izaaka odbyła się parada wojskowa. Miasto było wszędzie wspaniale przyozdobione. Po południu na polu Marsowem odbyła się wielka uroczystość ludowa. Na wieczór przygotowywano świetną iluminacyę.

Petersburg 26 maja (w nocy). Miasto rzęsiście oświetlone i świątecznie przybrane.

Konstantynopol 28 maja. Wskutek zarzutów Niemiec co do zastosowania taryfy cłowej do wartości towaru, przywróciła Porta *status quo* względem przywozu z Niemiec. Inne mocarstwa domagają się przyjęcia podstawy, obowiązującej dla narodów najwięcej uprzywilejowanych.

Kursa. — **Wiedeń 28-go maja. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·05. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·25. Renta srebrna 78·80. — Renta złota 98·90. — 6% Renta złota węgierska 120·40.— 4% Renta złota węgierska 88·55—. — Losy z r. 1860 134·75.— Akcye Banku Austr. Węg. 838.—. — Akcye kredyt. 299·75. — Londyn 120·05. — Napoleony 9·50½.— Lombardy 147·70. Losy 1864 roku 169·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·75.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 157·50.— Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgiersk. 114·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 118·75. — Dukaty 5·65. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.**

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy* — *pospieszny:* — *wieczorny*
Kraków odjazd: 10·48 rano — 9·13 wiecz. — 10·48 wiecz.
Lwów przyjazd: 9·7 wiecz. — 5·20 rano — 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd 6·17 rano
Tarnów przyjazd 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* — *mieszany:* — *pośpieszny:*
Lwów odjazd 4·49 rano — 4·33 wiecz. — 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·38 pop. — 5·10 rano — 6·48 rano

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 25	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 77	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 —	90 25
4% „ „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	99 —
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	103 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika po złr. 210	295 —	297 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	170 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdocz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 26 maja

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 50	78 65
4⅕% „ srebrna	79 10	79 25
4½ „ złota	99 —	99 20
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 25	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 25	170 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indtmnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 25	98 75
Galicyjskie „ „	98 75	99 —
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7½ „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	99 50	100 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	98 90
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 25	139 50
6% Renta węgierska złota	120 45	120 60
4½% „ „ (za Ostbahn).	99 —	99 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku 120 złr.	113 25	113 50
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	221 —	221 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 40	303 70
„ „ węgierskie 200 „	300 —	300 50
Depositen-Bank 200 „	205 50	206 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	858 —	863 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	841 —
Unionbank 100 „	115 75	116 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 25	146 —
Wied. Bankverein 100 „	106 50	106 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	80 —	81 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	171 —	172 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	600 —	602 —
Elżbiety 210 „ „	220 75	221 25
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	187 75	188 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2761	2767
Franciszka Józefa 200 „ „	197 25	198 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	298 50	298 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	145 50	146 50
Lwowsko-Czern. Jassy 200 „ „	170 —	171 —
Nordwest austr. 200 „ „	200 —	200 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	216 50	217 —
Rudolfa 200 „ „	168 —	168 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	164 25	164 75
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	330 70	331 20
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	149 25	149 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	162 25	162 75
„ Nord-Ost 200 „ „	157 75	158 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 25	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 50	103 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	99 —
„ nowe 37 lat	98 50	99 —
5% „ Bank Hipot. lwow.	102 20	102 70
6% „ „ Włość.	101 50	102 25
6% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 40	100 60
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	102 25	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	94 80	95 30
Alföld-Fiume 200 „ „	98 —	98 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety 100 „ 4½%	102 —	102 25
„ Em. 1862 300 „ „ „	102 —	102 25

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	105 80	106 —
„ Em. 1870 200 „ „	105 80	106 —
„ „ 1872 200 „ „	106 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	105 80	106 —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	100 25	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	— —
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 30	104 70
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	103 —	103 40
„ „ Em. 1873 200 „ „	103 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 60	98 9[illegible]
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 20	97 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 50	94 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 —	99 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ IV „ 1872 300 „ „	94 90	95 20
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	101 50	102 —
„ Em. 1869 300 „ „	101 50	101 75
„ Em. 1872 300 „ „	101 50	101 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 50	122 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 —	93 40
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	182 —	182 25
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	139 25	139 50
„ „ 200 złr. 5%	120 50	120 90
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	101 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 —	94 40
„ „ II Em. 200 „ „	92 75	93 25
„ Nordost 300 „ „	91 70	92 —
„ „ złotem 200 „ „	115 50	— —
„ Westbahn 200 „ „	96 —	96 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 50	124 —
„ Węgierskie „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie fr. 400	26 10	26 40
Kredytowe złr. 100	170 25	170 75

	płacą	żądają
Clary złr. 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	20 50	21 25
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 50
Palty „ 42	37 —	37 50
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 50	53 —
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	45 —	45 50
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 50	128 50
4% „ „ 50	63 50	64 50
Waldsteina „ 21	28 50	29 —
Windischgrätza „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	9 80	9 82
Funty szterl. angielskie	11 96	12 —
Liry tureckie złote	10 82	18 84
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	50 60
Rubel papierowy za 100	118 75	119 25

Lwów 26 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 35	99 35
4% „ „ „ „	89 30	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 35	99 35
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 65	99 65
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 22 maja

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	20
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	10
kupon	—	—	188	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*